Nr. 205. 4. 28. We Lwowie, — Piątek dnia 26. Sierpnia 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoecheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Nasi technicy.

Lwów d. 25. sierpnia.

Ludno i gwarno będzie wkrótce we Lwowie. Opustoszałe w porze letniej ulice ożywią się powracającymi teraz gromadnie letnikami i młodzieżą szkolną — a nadto wiele tysięcy gości ściągnie w przyszłym tygodniu do Lwowa kilkodniowa gościna cesarza. W tej porze otwartą zostanie świetnie jak na nasze stosunki urządzona wystawa przemysłu budowlanego, w nowym zaś gmachu szkoły przemysłowej wystawa krajowych szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych, zaimprowizowana przez hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego wystawa przemysłu domowego włościańskiego, a wreszcie urządzona pod opieką akcyjnego Towarzystwa handlowego wystawa ogólna najcelniejszych wyrobów przemysłu swojskiego. Dnia 2. września odbyć się ma we Lwowie liczny zjazd dla powzięcia ostatecznych uchwał organizacyjnych w sprawie projektowanej na rok 1894 wystawy krajowej powszechnej, a wreszcie 9. września zbiera się w mieście naszem trzeci zjazd techników polskich.

Istotnie, że nie często zdarza się w mieście naszem tyle okazyj, podnoszących ruch, i które tak dalece koncentrowałyby uwagę ogólną na Lwów.

Spodziewać się też należy, iż Lwów godnie spełni obowiązki gospodarza i w całej pełni odpowie stanowi-ku swojemu jako stolica kraju, jako miasto, mające prawo liczyć się do rzędu znaczniejszych nietylko na podstawie poważnej swojej przeszłości historycznej, ale zarazem także z tytułu nowoczesnego swojego rozwoju, w europejskiem znaczeniu tego wyrazu.

Przyjęcie monarchy jest aktem lojalności i aktem politycznym i że przyjęcie to będzie z pewnością serdecznem i wspaniałem, na ile nas tylko stać, o tem wątpić nie ma najmniejszego powodu.

Pragnęlibyśmy jednak, ażeby poza wrażeniami gościny cesarskiej, światły i patryotyczny ogół nasz nie zechciał pominąć bez należytej uwagi wystawy przemysłu budowlanego i zjazdu techników polskich, pozostającego z nią w związku.

Są to zbiorowe przedsięwzięcia techników naszych — tej właśnie klasy inteligencyi narodowej, która niestety zanadto skromny brała dotychczas udział w cywilizacyjnym rozwoju narodu naszego, i do niedawna jeszcze, nie czując się dość liczną, nie miała prawie odwagi wystąpić samodzielnie. I teraz dopiero, gdy zastęp jej co roku wzrasta ilościowo, gdy w szeregach jej znachodzi się coraz więcej mężów wybitnych zdolności i znakomitej zasługi obywatelskiej — wiedziona szlachetnem poczuciem obowiązku obywatelskiego, występuje ona łącznie, opanowując swą wiedzą i pracą swoją coraz nowe pola.

Usiłowania techników, zmierzające ku temu ażeby dla tej gałęzi wiedzy naukowej, którą oni pielęgnują, zdobyć w opinii ogółu należne uznanie i poważanie, ażeby w niejednym kierunku, gdzie dotychczas panuje u nas wszechwładnie dyletancka fuszerka, zapewnić odpowiedni wpływ fachowej wiedzy i doświadczeniu, nauką oświeconemu, ażeby otwierać technikom wrota do coraz nowych zajęć pożytecznych — jednem słowem, cała ich dążność ku temu, ażeby obok teologów, prawników, pedagogów, medyków i innych klas „arystokracyi inteligencyi" opinia publiczna przyznała odpowiednie miejsce honorowe także i technikom—w dobrze zrozumianym interesie narodowym zasługują na najżyczliwsze poparcie.

Można czasem spotkać się ze zdaniem, że przyszłość ludzkości należy do techników. Być może, iż to twierdzenie jest zbyt śmiałem. Nie sięgając jednak do przyszłych pokoleń, które zapewne same najlepiej to osądzą, czyje służby, i o ile są im potrzebne, ograniczmy nasz pogląd na potrzeby teraźniejszości. Przekonamy się w takim razie, że nie może być mowy o postępie ekonomicznym bez pomocy licznego i obywatelskim duchem ożywionego zastępu techników. Budowa dróg, kolejnictwo, zastosowanie inżynieryi do rozmaitych celów gospodarczych, regulacya wód, budownictwo i przeróżne działy techniki, zastosowanej do przemysłu — oto rozległe pola działalności dla techników. Wartość ich działalności w tych wszystkich kierunkach nie da się niczem i nikim zastąpić, ani też nie da się ocenić słowami. Po prostu: pod grozą zagłady przez narody silniejsze ekonomicznie, nie wolno nam lekceważyć doniosłych usług, jakie mogą i powinni narodom wyświadczyć technicy w rozwoju ekonomicznym i pod względem ogólnego postępu w kulturze.

Przygotowywana teraz za staraniem naszego Towarzystwa politechnicznego wystawa budowlana ma na celu uwidocznić słabe strony, i wskazać właściwe drogi rozwoju tego specyalnego a tak ważnego działu przemysłu. Połączony zaś z tą wystawą zjazd techników polskich ma głównie posłużyć do umiejętnego zestawienia wniosków, nasuwających się dla znawców z tejże wystawy. Obu tym przedsięwzięciom życzyć należy jak najlepszego powodzenia — ogół zaś światły z pewnością z całem uznaniem i z serdeczną sympatyą, o ile to od niego zależy, udzieli w tej sprawie technikom naszym ze swej strony szczerego poparcia. O tem nie godzi się wątpić — a uznanie to i poparcie niechaj będzie dla techników naszych zachętą do dalszych podobnych usiłowań zbiorowych, k u p o ż y t k o w i i n a c h w a ł ę o j c z y ź n i e m i ł e j!

Przyjazd cesarza a pisma ruskie.

Lwów d. 25. sierpnia.

W ogóle wiadomo już czytelnikom naszym, jak zamyśliła ajencya rosyjska wyzyskać przyjazd cesarza. Organ jej, *Hałyckaja Ruś* pisała w nr. 176 z 17. bm.:

„Ażaliż w rzeczywistości naród russki w Galicyi skazany na stopniowe topnięcie i rozpłynięcie się w obcem morzu? Ażaliż położenie nasze jest tak dalece bez wyjścia, że wszelkie starania o polepszenie onego okażą się próżnemi, i my, współcześni, możemy tylko do czasu powstrzymać, ale w żaden sposób nie zdołamy uchylić ostateczne zniknięcie żywiołu russkiego w Galicyi, rozdzielonego nadto niezgodą wewnętrzną? Ażaliśmy wszystkich już próbowali środków dla naszego zadowolenia?

„Nie! — odpowiada sobie *Hał. Ruś*. Jeden z tych środków i jedną z tych dróg winniśmy wskazać naszemu narodowi. Cesarz przybywa do Galicyi, a zmiana russkiej azbuki (mowa tu o fonetyce, a nie zamianie azbuki na alfabet; p. r. *G. N.*) przepełniła miarę żalu narodu russkiego, i teraz nastała dla niego pora, aby się wprost udał do cesarza. Rzecz niepodobna, aby deputacyi, złożonej z przedstawicieli narodu russkiego, zwanego „Tyrolczykami Wschodu", nie była dopuszczoną do monarchy. A ta deputacya powinna się składać ze w s z y s t k i c h s t r o n n i c t w, tj. z przedstawicieli c a ł e g o n a r o d u, albowiem wszyscy dobrze myślący, do jakiejkolwiek partyi należą, czują to i uznają, że już przyszedł ostateczny czas do położenia tamy nieszczęściu narodowemu. Deputacya powinna prosić o o b r o n ę n a r o d u r u s k i e g o w G a l i c y i, i prosić cesarza o przyjęcie m e m o r y a ł u, który winien zawierać wszystkie żałoby narodowe i żądania" i t. d.

Swoją drogą, o zagładzie narodu russkiego, tj. Rosyan, nie może być mowy w Galicyi, bo ich tutaj nigdy nie było osiadłych — ale cały w ogóle plan ajencyi, wyprawienia hurtownej deputacyi do cesarza, spełzł na niczem — rzeczą bowiem z góry pewną było, że Rusini narodowcy nie przyłączą się do żadnej wspólnej deputacyi z Moskalami. W nr. 180. z 23. b. m. skręca tedy *Hał. Ruś*, i na inny bierze się sposób. Mianowicie wzywa do podawania próśb cesarzowi, czy to wprost, czy przez kancelaryę cesarską, o p o l i t y c z n e m p o ł o ż e n i u n a r o d u r u s s k i e g o w G a l i c y i, a to wszędzie, gdzie tylko cesarz będzie przebywał albo przejeżdżał. Jako temat tych próśb podaje *Hał. Ruś*: jeżeli kogoś w święta ruskie wzywano do starostwa lub na termin sądowy; jeżeli komuś odrzucono podanie w języku ruskim i nałożono za to grzywnę; jeżeli kogoś przy wyborach, lub przy wykonywaniu innych praw obywatelskich pozbawiono wolności osobistej; jeżeli bez uchwały sądowej robiono rewizye lub poszukiwania książek russkich; jeżeli z domów prywatnych lub bibliotek zabierano russkie książki, nieuznane za szkodliwe dla państwa przez prokuratorye państwowe; jeżeli kogoś aresztowano bez odnośnej uchwały sądu; jeżeli odbierano na jarmarkach paszporty bydlęce, wydane przez urzędy gminne po russku; jeżeli w ogóle ktoś doznał pokrzywdzenia, wbrew konstytucyi, w swych praw narodowych i konstytucyjnych.

„Znajdą się — dodaje *Hał. Ruś* — ludzie, którzy będą odradzać podawania tych próśb, będą straszyć i t. p. Pokrzywdzeni atoli nie powinni dać się odwieść i śmiało wykazać swoje krzywdy."

Tak święci „przyjazd cesarza" ajencya rosyjska. Nie inaczej, z ansą do Polaków, tylko w swój sposób święci go we wczorajszym numerze *Diło*, widomy organ narodowców ruskich. Wyliczając odwidziny cesarza w Galicyi od roku 1851, *Diło* przepomniało o odwidzinach w roku 1855, kiedy zaraz po wyjeździe cesarza do Tarnopola, najstraszniejsza we Lwowie wybuchła cholera. Ale mniejsza o to, *Diło* pisze dalej:

„Wedle dotychczasowego programu, cesarz odwidzi tylko seminaryum ruskie. Ale jest to zakład dla wychowania młodzieży, a więc nie nadaje się do tego, iżby tam Rusini mogli powitać swego ukochanego monarchę — jako naród. A takie powitanie monarchy od Rusinów jako narodu jest konieczne. Będą wprawdzie reprezentacye wszystkich powiatów, a więc i ruskich, ale do nich wybrano tylko jednego inteligentnego Rusina, a od innych wzięto conajwięcej po jednym włościaninie.

„Jestto — powiada *Diło* — dowód złej woli ze strony Polaków, i jeżeli dotąd nie doszło do zgody narodowościowej, to nie z winy Rusinów. Nie ich to wina, jeżeli ze strony ludności polskiej objawia się brak dobrej woli, a niekiedy nawet nietolerancya, jak się to okazało już i przy ostatnich wyborach do ciał reprezentacyjnych, gdzie namacalną była tendencya: wyciskać Rusinów wedle możności, gdzie przeto rolę grała chęć panowania a nie dobra wola ku bratniej zgodzie, ku wzajemnemu poszanowaniu praw narodowych, ku równouprawnieniu. Dlatego Rusini nie mogą, co do myśli i żądań, solidaryzować się z dzisiejszym duchem autonomii krajowej.

„Zważywszy to wszystko, każdy zrozumie znaczenie d e p u t a c y i R u s i n ó w, która pod przewodem posła R o m a ń c z u k a, złożona z posłów sejmowych i rajchsratowych, z delegatów głównych stowarzyszeń naszych i z przedstawicieli wszystkich stanów narodu ruskiego zjawi się przed obliczem cesarza, za co każdy Rusin uczuje wdzięczność dla naszego politycznego stowarzyszenia „Narodna Rada", która do tej deputacyi podała inicyatywę. T a k a c h w i l a o c z y w i ś c i e n i e n a d a j e s i ę d o r e k r y m i n a c y j i spodziewamy się, że tak samo, jak Rusini lojalnymi będą wobec Polaków, będą też Polacy wobec Rusinów. Najj. Pan sam wyrobi sobie sąd o niniejszem położeniu międzynarodowem na naszej ziemi. Deputacya zaś Rusinów, serdecznie witając ukochanego monarchę w stolicy królów ruskich, poleci wierny zawsze dynastyi i państwu naród ruski łaskawej opiece cesarskiej".

Z tego, co pisze *Diło* o deputacyi ruskiej pod przewodem p. Romańczuka, nie można wyrozumieć, czy będzie ona obejmować posłów i delegatów także moskalofilskich, czyli „starej partyi". Jeżeli zaś *Diło* zapewnia, że deputacya ta nie wystąpi z żadnemi rekryminacyami wobec cesarza, jestto jedynie ścisłem następstwem paktu, jaki p. Romańczuk zawarł z hr. Taaffem, więc też o lojalności wzajemnej między Polakami a Rusinami w tym względzie *Diło* pisać nie ma prawa.

Co zaś *Diło* prawi o owej złej woli Polaków, to prawi jak *Gracchi de seditione quaerentes* — wszak ono ciągle instyguje przeciw Polakom, wszak hasłem głównem, naczelnym dogmatem programu przewódców narodowieckich jest „Ruś dla Rusi" w tem znaczeniu, aby Polaków do nogi wyrugować ze wszystkich stron, zaludnionych przez Rusinów! Czyż np. — że inne pominiemy historye — na sławnym wiecu narodowców w Stanisławowie, jeden z koryfeuszów narodowieckich, dr. Konstanty Lewicki nie groził wręcz pięściami Polakom... zapewne z dobrej woli ruskiej!

Sejmik relacyjny.

(Sprawozdanie *Gazety Narodowej*).

Skałat d. 24. sierpnia.

(eg) Leon hr. Piniński, poseł do Rady państwa z mniejszych posiadłości zdawał wczoraj sprawozdanie z swych czynności poselskich przed licznie, bo z górą 100 wyborcami, zebranymi z powiatu skałackiego. Poseł omawiał przeważnie sprawy ekonomiczne, już załatwione lub projektowane na ostatniej sesyi a mianowicie sprawę traktatu handlowego, regulacyę waluty i projektowaną reformę podatkową. Traktaty handlowe uważa mowca za korzystne dla rolników, jakkolwiek korzyści w szczególności, ułatwienie eksportu jest mniej znaczne niż byłoby do życzenia. Przeciw zamiarom traktatu z Rumunią, któryby dopuścił import zboża i bydła z Rumunii, należy stanowczo występować, gdyż mogłoby to wywołać przesilenie rolnicze w kraju. Za regulacyą waluty oświadczyło się Koło polskie, ze względów państwowych, nie przewidując możliwych niebezpieczeństw dla rolnictwa, gdy minister skarbu zapewnił, że akcya ani lekkomyślnie ani zbyt pospiesznie przeprowadzoną nie będzie. Dla interesu całej ludności produkującej ma wielkie znaczenie utrzymanie dostatecznej ilości środków obiegowych, w szczególności więc znacznej ilości srebra obiegowego. W sprawie reformy podatkowej nie można dopuścić do podwyższenia podatków bezpośrednich. Rezultat uzyskany z podatku rentowego i ewentualnego podatku osobisto-dochodowego, powinien być użyty na ulgi w innych podatkach bezpośrednich a mianowicie w podatku gruntowym. W dalszym ciągu sprawozdania podniósł p. Piniński, że dla interesów rolników we wschodniej części kraju niezbędne są i n w e s t y c y e n a ś r o d k i k o m u n i k a c y j n e, mianowicie na nowe linie kolejowe.

Wyczerpawszy materyał należący do sejmiku, poruszył poseł kwestyę na razie nader ważną tj. kwestyę e m i g r a c y i, szerzącej się w n a d g r a n i c z n y c h g m i n a c h p o w i a t u, d o R o s y i. Emigracya ta jest wynikiem niesumiennej agitacyi agentów, przeciw którym surowe kary są uzasadnione. Jest rzeczą władz i obywatelstwa wpłynąć moralnie na ludność wiejską i powstrzymywać ją od tego zgubnego kroku.

Zebrani wyborcy uchwalili przez aklamacyę wyraz zaufania i podziękowania za wyczerpujące sprawozdanie i wnieśli na cześć swego posła okrzyk.

Stosunek nowego rządu serbskiego do Austro-Węgier.

Lwów d. 25. sierpnia.

Zmiana ministerstwa serbskiego nastąpiła tak szybko, że nie starczyło czasu do zoryentowania się w nowej sytuacyi. Awakumowicz jest — jak głoszą — wielkim zwolennikiem Rosyi. Nie wolno jednak zapominać, że inaczej na stosunki międzynarodowe zapatruje się polityk dążący do władzy, a inaczej polityk u steru, czujący dobrze całą odpowiedzialność za każdy krok nierozsądny. Nie łudzą się przeto rusofilskie pisma, że ze zmianą prezesa ministrów wcale nie przyjdzie do ściślejszego pobratania się z caratem. Radykali byli dość oddani Rosyi, a przecież nie cieszyli się sympatyami rządu rosyjskiego, dlatego tylko, bo nie mieli predylekcyi do absolutyzmu i sympatyj politycznych nie rozszerzali na reformy wewnętrzne w duchu moskiewskiego gnębienia wszelkiej indywidualności. Dygnitarze rosyjscy, przejeżdżający przez Serbię w ostatnich czasach, nie raczyli nawet pozwolić na rozmowę z Pasiczem. Czuć było w powietrzu rozkład stronnictwa, który przyszedł wprawdzie wcześniej niż go się spodziewano, ale z którym tak brutalni dyplomaci, jak rosyjscy, zawsze się liczą. Uznają tylko tych, którzy mają władzę i utrzymać się mogą.

Oziębienie sympatyj Rosyi dla radykałów, zdawna ugruntowane sprzecznością poglądów na politykę wewnętrzną caratu a Serbii, a tak widoczne w ostatnich miesiącach, przyczyniło się niemało do osłabienia powagi stronnictwa, które wyrosło opozycyą przeciw Austro-Węgrom. Nowy gabinet skorzysta zapewne ze smutnych doświadczeń, poczynionych przez stronnictwo radykalne. Nie zapowiedział on się światu z hukiem i wrzaskiem. Nie ogłosił, że Serbia wojsko w pogotowiu trzymać musi — nie przyrzekł wskrzeszenia ekonomicznego organizmu kraju z grobu, w który ją rzekomo polityka handlowa Austro-Węgier wtrąciła, nie uczynił znaczących iluzyj do Macedonii, Bośnii i Hercegowiny. Awakumowicz rozesłał noty do posłów serbskich, w których bardzo dobitnie i kilkakroć zaznacza potrzebę najściślejszej neutralności kraju. Jest to bardzo pożądane osłabienie tych życzeń i nadziei, które odzywały się już w rusofilskim obozie — i uwaga ta prezesa ministrów zrobiła najlepsze wrażenie u polityków austryackich. Nikt też nie słyszy nic o jakimś proteście przeciw ugodom handlowym z Niemcami i Austro-Węgrami, bo i o takich protestach rozpowiadano już baśnie. Owszem nowy gabinet wyraźnie z g a d z a s i ę n a t r a k t a t y h a n d l o w e i w niczem nie chce prowadzić polityki awantur. Nie brząka też szablą i oświadcza spokojnie, że wojsko zbroić wypada, nie dla pogotowia wojennego, ale dla obrony kraju.

W nowszych też wiadomościach przebija wyraźnie tendencya rządu serbskiego nienara-

---

Gronów i Rawica.

(Dokończenie.)

Z żalem widział pan Piotr w synie naturę swoich przodków, a że to dziecię było jeszcze nie tracił nadziei zmiany i chcąc jej tem pewniej doczekać, robił wszystko, żeby przerobić usposobienie dziecka. Przestał go brać do domu a sam tylko rzadko odwiedzał go we Wiedniu i wtedy opowiadał mu o dawnych czasach o dawnych winach i grzechach, spowiadał się ze swych nadziei, podsycał w dziecku ambicyę, wbijał je w dumę i świetną kreślił mu przyszłość. Chłopak słuchał, nie mówił ojcu nic, całował rękę ojca na znak, że mu będzie posłusznym a marzył sobie po cichu o wszystkiem, czego się ojciec dla niego obawiał i niecierpliwie oczekiwał powrotu do domu. Ale go nie miał tak prędko doczekać, jak myślał, bo choć mu ojciec przyrzekł, że po ukończeniu szkół średnich przepędzi ferye w Rawicy — to jednak zmienił postanowienie i kazał mu zostać w zakładzie, aż do skończenia szkół wyższych i uczyć się prawa.

Kończyło się wreszcie i tych kilka lat i już niebawem miał Zdziś napewne wrócić do Rawicy. W niej przez te lata tyle zmian zaszło; zniknął stary, niski dom a w miejsce jego stanął piętrowy pałac, inaczej wyglądały teraz zabudowania gospodarcze od pałacowego obejścia oddzielone wysokim murem, inaczej całe obejście dworskie takim samym murem obwiedzione. Odrodzonym w przyszłości Rawickim, odpowiednią siedzibę chciał zostawić pan Piotr, a jakby to ostatnim miało być jego czynem na ziemi, jakby to stanowić miało koronę dążeń i starań jego całego życia — wkrótce zaniemógł ciężko i on co nigdy nie chorował, nikł teraz w oczach i zanim mógł w przyszłą drogę pobłogosławić jedyne dziecko, poszedł zdać starym comesom rachunek z czynnego żywota.

* * *

Ciemno było na ziemi, bo ją od słońca dzieliła gruba warstwa ciemnych chmur. Już kilka dni z rzędu deszcz padał i padał, mokła ziemia, zolbrzymiał strumyk, co dzielił sąsiednie wzgórza, i niósł brudno-żółte fale w dalekie morze. Nagle u samego zenitu otworzyła się w chmurach głęboka przepaść; złocona po krajach promieniami słońca, szerzyła się coraz bardziej, a chmury wolno spadały do widnokręgu. Ziemia kąpała się w światłości; każdy listek zmoczony, każda trawka, każdy kamyk i ziarenko piasku chłonęły światło i ciepło, traciły połysk wilgoci i przybierały powoli zwykłą matowość.

I młodego dziedzica Rawicy wywabiło słońce; wyszedł na balkon bocznego skrzydła pałacu i patrzył przed siebie na Gronów. Tyle razy go widział, dawniej, nim jeszcze wyruszył w daleki świat, potem w snach na obczyźnie, a wreszcie znów po powrocie do domu — i zawsze patrzył nań z zachwytem, a nigdy murów jego nie przestąpił. Pan Piotr nie chciał przedstawić w Gronowie jedynego dziecka kobiety obrażonej przez hrabinę, i Gronów pozostał dla Zdzisława nieznanym, a może dlatego tak pociągającym. Urazy do żony przyjaciela nie rozciągnął pan Piotr za grób, przeciwnie, w testamencie polecał synowi szacunek dla sąsiadów, a prosił hrabiego Piotra o życzliwość dla sieroty. Rok mijał od śmierci pana Piotra, a jeszcze nie mógł Zdzisław poznać Gronowskich, bo ciągle byli za granicą; niewiadomo nawet było, kiedy wrócą. Z dziecinnych lat przypominał sobie nieco tylko hrabiego, hrabiny ani hrabianki nie widział nigdy, a ciekaw ich był bardzo. Ile razy patrzył na Gronów, zawsze w myślach tworzył sobie obrazy tych dwu nieznanych mu kobiet i niecierpliwie oczekiwał chwili, kiedy to, co stworzyła wyobraźnia, będzie mógł porównać z rzeczywistością.

Wpatrzonemu teraz w gronowski pałac zdawało się, że pozasłaniane zwykle okna nie miały zasłon, — potem, że spostrzega na jednym z balkonów — kobiecą postać.

Zawołał służącego i kazał się dowiedzieć, czy Gronowscy wrócili, a w kwadrans później wiedział, że tak było w istocie.

Ani przypuszczał Zdzisław, że w tym samym czasie, kiedy on się wpatrywał w gronowski pałac, tam właśnie o nim była mowa, tam staruszek kanonik, który przybiegł witać kolatorów, opowiadał o młodym Rawickim: od śmierci pana Piotra prawie wsi nie opuszczał, o świetnej przyszłości ani myślał, mało gdzie bywał, a zresztą czas przepędzał w lesie ze strzelbą, w polu na koniu i w domu z książkami, z nutami. Co wieczór w późną noc można było słyszeć dźwięk fortepianu, a często i śpiew, a ksiądz znawca twierdził, że Zdzisław grał i śpiewał prześlicznie. Zresztą panem był dobrym, sąsiadem uczynnym. Hrabia słuchał i mówił: Rawicki prawdziwy Rawicki, ale nie takim chciał go mieć nieboszczyk.

Hrabina milczała, jak zawsze. Kiedy mówiono o Rawickich, panna Marya coraz to nowe pytania zadawała księdzu i zdaje się, że ją żywo nieznany sąsiad obchodził, bo pytań tych było bez liku.

Matka ruszała ramionami na tę ciekawość dziewczęcia, a ojciec był jej rad, bo i on ją podzielał i z dumą patrzył na jedynaczkę, a do dumy w tym względzie miał hrabia Piotr zupełne prawo. Kanonik był chodzącą kroniką obu domów; od Zdzisława przeszedł niebawem do ojca, do dziada i dalej, roztoczył przed oczami Maryi świetności Rawickich, ich wszechpotęgi prawie w tym kraju. Ona słuchała uważnie i coraz więcej zajęcia, coraz więcej sympatyi budziło się w niej dla potomka tych, o których ksiądz opowiadał. Może dlatego cały następny dzień poświęciła Marya przechadzkom nad strumyk, siedzeniu na balkonie od strony Rawicy, przeglądowi portretów tych prababek, które z Rawickich pochodziły i częstym pytaniom, któremi zasypywała ojca a które wszystkie miały coś wspólnego z Rawicą.

Kiedy się Zdzisław przedstawił w Gronowie — serce hrabiego zyskał sobie odrazu podobieństwem do nieboszczyka pana Piotra, a przychylność Maryi tem, że jej oczekiwań nie zawiódł, hrabina badała go długo ale ujęta wreszcie i ona obdarzyła go wkrótce przyjaźnią.

Wśród ciągłego wspólnego pożycia, wśród wieczorów pełnych śpiewu i gry — coraz bliżej poznawali się sąsiedzi, co raz więcej uczyli się cenić nawzajem i lgnęli coraz bardziej do siebie. Zdzisławowi świat wydawał się jakimś innym od czasu przybycia Gronowskich; nie było w nim nic złego, nic brzydkiego, bo żyła w nim Marya tak dobra, tak piękna; Marya, choć słusznie przez Zdzisława oceniona, myślała teraz tylko o tem, by jak najlepszą zyskać u niego opinię — i rosło pomiędzy nimi uczucie, co daje szczęście nad które większego nie masz, co niedolę przynosi nad którą nie masz straszniejszej.

Hrabia Piotr i kanonik staruszek, każdy z osobna marzyli sobie o nowym związku, co dawne węzły miał wzmocnić, choć wyraźnie o tem nie mówili — z półsłówek obaj wiedzieli, jakie ich myśli zajmują; i hrabinie nie tajnem było niebezpieczeństwo, na jakie naraża się Marya przez ciągłe obcowanie z Rawickim a jednak tyle już słabości miała dla Zdzisława, że o stawianiu przeszkód nie myślała.

* * *

Na dworze ciemno było i cicho, tę ciemnię rozjaśniała czasem krótka błyskawica, tę ciszę przerywał czasem daleki grom.

W gronowskim pałacu zwykłe towarzystwo podzielone w dwie grupy nie zwracało nawet uwagi na to, co się działo w naturze — i nie dziw, bo kilka godzin przed tem stała się rzecz, która tak bardzo wszystkich obchodziła, bo Zdzisław i Marya byli od kilku godzin narzeczonymi. Starzy osobno rozmawiali żywo; Zdzisław siedział przy fortepianie a obok tuż stała Marya. On patrzył na nią, o świecie zapomniał i śpiewał:

O tobie śnię, gdy słoneczny brzask
Na niebie lśni,
O tobie śnię, gdy księżyca blask
Na wodzie drży!

I dalej szła pieśń, z ostatnim jej akordem szalony wicher począł bić w okna pałacu, grzmotom i błyskawicom nie było końca a w kilka chwil później ozwał się huk straszliwy. Jakiś cios w pałac uderzył, bo się zatrzęsło w nim wszystko. W sam środek budynku padł piorun i niósł mu zniszczenie i szybko szerzył ogień.

Co odwaga i siła wydrzeć zdołały rozpasanemu żywiołowi — to ocalało.

* * *

Marya już pani Zdzisławowa, mieszka w Rawicy a jej rodzina w mieście,

Z gronowskiego pałacu zostały tylko nagie potrzaskane mury; wpadały co raz bardziej w ziemię i trawa na nich rosnąć poczęła i brzozy młode.

I znów, jak przed pięciu wiekami daleko i szeroko nie było panów nad dziedziców z Rawicy.

Wł. Eminowicz.

żania się zbytniego Austro-Węgrom. Jak bowiem depesze belgradzkie doniosły, dwaj liberałowie proponowani na ministrów: Panta Serekowicz i Alimpije Vasiljewicz dla tego tylko nie dostali się do gabinetu, gdyż ich sympatye dla Rosyi są zbyt głośne. A i z innych względów nowe ministerstwo, jeśli się utrzyma, ma wielkie znaczenie dla Austro-Węgier. Znane są dążenia Rosyi do zapanowania Serbią z pomocą „jedynego przyjaciela“ cara, księcia Czarnogóry. Od szeregu lat słyszymy o knowaniach przeciw Obrenowiczom; odzywały się nawet głosy, że cała tragedya rodzinna w Belgradzie została najnikczemniej wyzyskaną przez ajentów rosyjskich, aby podkopać wpływ rodziny panującej. Natalia sympatyzująca z Rosyą była tylko piłką w ręku takich agitatorów zaprzedanych za roczną pensyę caratowi, jak metropolita Michał — robiła sceny uliczne, przyczyniła się do rozlewu krwi, aby wreszcie ustąpić i zostawić w spuściznie synowi smutną po sobie pamiątkę.

W ostatnich dopiero dniach odzywały się projekta zaręczyn Aleksandra z Wierą, pięcioletnią córką księcia Czarnogórskiego. Wspominano wprawdzie o tym projekcie z niedowierzaniem, gdyż wiadomo dobrze, że Milan nie zechce zgodzić się na podobny związek swego syna, ale samo pojawienie się pogłoski jest już znaczącym objawem tendencyi połączenia Czarnogóry ze Serbią i to nie — pod Obrenowiczami.

Śród tych stosunków, objęcie teki ministra wojny przez Boghiczewicza, kuzyna Milana. oddanego więc rodzinie panującej, jest bardzo szczęśliwym dla dynastyi wypadkiem. Wojsko w ręku człowieka broniącego dynastyi jest najlepszą gwarancyą przeciw niespodziankom przygotowywanym przez jakiegoś nowego Chitrowa lub Kaulbarsa. I w Belgradzie bowiem mogliby ajenci moskiewscy spróbować kiedyś szczęścia, które nie dopisało im w Sofii.

Kongres pokoju.

Bern d. 22. sierpnia.

Międzynarodowy kongres pokoju został dzisiaj otwarty o godz. wpół do 10. przez radcę związku szwajcarskiego Buchonneta. W przemowie swej podniósł Buchonnet postęp, jaki zrobiła w ostatnich latach u wszystkich ludów Europy idea pokoju. Gdy wsiąknie ona w warstwy wieśniaków i robotników, wówczas wojna stanie się niemożliwą. Kongres prowadzi wojnę przeciw wojnie.

P. Marka Monnier, twórcę konwencyi dotyczącej opieki nad rannymi, uczcili zgromadzeni przez powstanie z miejsc.

Następnie w porządku alfabetycznym przemawiali reprezentanci rozmaitych państw i krajów. Dr. Richter z Pforzheim skonstatował, że w Niemczech idea pokoju coraz więcej znajduje zwolenników, staje się coraz potężniejszą. Stronnictwo ludowe, do którego i on należy, uważa za jeden ze swych głównych celi, dążyć do utrzymania pokoju. Pocieszającym i ważnym objawem jest uchwalenie przez parlament niemiecki wniosku, by wszelkie spory wynikłe z traktatów handlowych z innemi państwami załatwiać nadal polubownie za pośrednictwem sędziów przez obie wybranych strony.

W imieniu austryackich przyjaciół pokoju przemawiała baronowa Bertha von Suttner. Z Anglików zabierał głos Feliks Moschelio. Dalej przemawiali jeszcze Belgijczyk adwokat Lafontaine, Amerykanka Lockwood, trudniąca się adwokaturą w Chicago, Włoch Mezzalini, Francuz Montine i Rumun Elisen.

P. Elisen podniósł wśród grzmiących oklasków delegatów, że spory narodowościowe z łatwością mogą być pokojowo załatwione, a dowodem tego Szwajcarya, gdzie trzy odrębne narodowości, Niemcy, Francuzi i Włosi, żyją obok siebie w miłości i zgodzie. Rumuni rozdzielili między zgromadzonych broszurę o położeniu Rumunów w Siedmiogrodzie, a skierowaną przeciw Austro-Węgrom.

Prezydentem całego kongresu wybrano p. Ruchonnet. Prezydentem honorowym dla Niemiec dr. Richtera-Pforzheim, dla Austryi baronowę Suttner.

W kongresie bierze udział 26 obywateli austryackich, 5 niemieckich dalej 20 Amerykanów, 96 Anglików, 6 Belgijczyków, 4 Duńczyków, 76 Francuzów, 41 Włochów, 11 Rumunów, 10 Szwedów i 94 Szwajcarów.

Popołudniu obradowano nad organizacyą przyszłych kongresów, uczestników było około 50. Mimo tej niewielkiej liczby obrady były nader burzliwe, a nawet miało przyjść do scen porywczych.

Ze zdrojowisk.

Krynica, 24 sierpnia.

Na wyjezdnem szlę wam krótkie sprawozdanie z tegorocznego tutejszego sezonu kąpielowego. Był on gorszym od zeszłorocznego, a więc i od swych poprzedników. Pierwszą wadą jego było to, że rozpoczął się zbyt późno. W czerwcu i pierwszej połowie lipca główny kontyngent gości stanowili izraelici i garstka osób chorych mniej zamożnych, potrzebujących wód tutejszych. Właściwy główny sezon, który zazwyczaj rozpoczyna się już koło 10 lipca, w tym roku zaczął się dopiero z końcem lipca. Nie prędzej aż w ostatnich dniach lipca szczelnie zapełniała się weranda restauracyjna w domu zdrojowym, a dziś opustoszała już znowu. Rzecz naturalna też, że tak restaurator p. Dienstl, jak i inni, którzy mają tu swoje przedsiębiorstwa, narzekają na takie „skrócone“ postępowanie publiczności kąpielowej.

Sezonu ubiegającego nie można też nazwać dodatnim ze względu na ilość gości. Królestwo i prowincye zabrane, a nawet Galicya mniej dostarczyły tym razem osób, aniżeli zazwyczaj to bywa. Jednem słowem nie daje się odczuwać wzrost i rozwój Krynicy, jakkolwiek ta ma wszelkie warunki ku temu potrzebne. Powód tego jasny: opieszały zarząd. Chociaż radca p. Sokołowski ma jak najlepsze chęci, chociaż doświadczenia w zarządzie Krynicą ma niemało — i tak o dobro zakładu jak i wygodę przebywających jest wielce troskliwy — to wszystko to przechodzi marnie, gdyż każda najdrobniejsza sprawa ugrzęźnie, jeśli nie w dyrekcyi domen i lasów we Lwowie, to we Wiedniu w biurach ministeryalnych. Wybudowano kosztem pół miliona dom zdrojowy, ani rusz jednak doprosić się nie można o markizę nad werandą kawiarnianą, któraby umożliwiała spożycie tam śniadania. Wystawiono ongi kręgielnię, nie można jednak doprosić się od lat szeregu, by kosztem kilkunastu złr. naprawiono ją i uczyniono możliwą do użytku. Są to drobiazgi, ale cóż wspominać o rzeczach ważniejszych, kiedy i tych drobnych nie sposób wykołatać.

Może teraz c. k. rząd, jako administrator funduszu religijnego, do którego Krynica należy, gdy spostrzeże upadek tego zdrojowiska a przynajmniej zastój w jego rozwoju, pomyśli o załatwieniu szeregu próśb publiczności i przedstawień radcy p. Sokołowskiego i w przyszłym roku zastaniemy już w Krynicy te wygody, na brak których ciągle dotychczas się uskarzaliśmy.

Listy z prowincyi.

Podhajce d. 23. sierpnia.

(Wizytacya biskupa.)

W dniu 17. bm. zawitał ks. biskup Puzyna z Kozowy do naszego grodu. Powóz ks. biskupa otaczała banderya przez pp. Bocheńskiego z Mużyłowa i Skibeckiego z Zahajec ekwipowana, składająca się z 40 dorosłych młodzieńców. To też imponująco przedstawiał się orszak ks. biskupa Puzyny, skoro wśród salw moździerzowych przybliżył się do pierwszej bramy tryumfalnej, w stylu maurytańskim 12 metrów wysokiej, udekorowanej herbami, oraz flagami kraju, na której napis „Witamy“ dominował. Na przywitanie ks. biskupa ustawiła się wśród niezliczonych tłumów ludności Rada gminna, korporacye, ochotnicza straż ogniowa, pod dzielną komendą naczelnika p. Emanuela Sygiericza, oraz procesya obrz. gr. kat. z ks Dudykiewiczem i ks. Winickiem na czele. — Ks. biskup Puzyna pobłogosławił obecnych, a poprzedzony procesyą udał się do cerkwi, zkąd podążył przez wspaniale udekorowane miasto ku kościołowi. O 200 kroków od kościoła wznosiła się wspaniała brama 15 metrów wysoka, o kolumnach wieżowych, udekorowana zielenią, tarczami narodowemi i flagami, a oczekiwały przybycia ks. biskupa przy tejże Rada powiat. z marszałkiem p. Edmundem Lityńskim, również władze polityczne z p. starostą dr. Zygmuntem Lenczewskim, zaś władze sądowe z naczelnikiem swem p. Włodzimierzem Żegiestowskim na czele; wreszcie procesya obrz. rz. kat pod przewodnictwem ks. infułata Jakóba Kerschki, miejscowego proboszcza, otoczonego licznym klerem i 2 plutony ochot. straży pożarnej. Ks. biskup Puzyna powitany nader sympatycznie przez zebranych, wśród entuzyastycznych okrzyków wznoszonych przez tysiące ludności, udał się do kościoła parafialnego, gdzie po odprawieniu modłów, udzielał sakramentu bierzmowania. Dnia następnego, jako w dzień urodzin cesarza, odbyło się solenne nabożeństwo celebrowane, w obecności ks. biskupa Puzyny, przez ks. Infułata Kerschkę, w dalszym ciągu zaś udzielał ks. biskup sakramentu bierzmowania tysięcznie zgromadzonej ludności. Podczas obiadu, wydanego przez ks. Kerschki, na którem całe obywatelstwo okoliczne, oraz władze miejscowe, reprezentowane były, urządzoną została przez p. Józefa Krzysztofowicza, właściciela dobr Mondzelówki niespodzianka dla ks. biskupa. Oto p. Krzysztofowicz dokonał nader udatne zdjęcia fotograficzne z przybycia ks. biskupa dnia poprzedniego i takowe temuż wręczone zostały.

Wieczorem zaś uczciła ochotnicza straż ogniowa i ludność okoliczna, pod kierownictwem naczelnika tejże straży p. Sygiericza, ks. biskupa wspaniałym korowodem z pochodniami i lampionami, całe zaś miasto było illuminowane i tonęło w blaskach jarzącego światła. Dnia 19. po dalszych nabożeństwach, i zwiedzeniu szpitalu powszechnego, oraz cmentarza, udał się popołudniu ks. biskup Puzyna poprzedzony banderyą do Zawałowa. Na drodze do tego miasteczka w Ubrynowie wznosiła się brama tryumfalna, przez mieszkańców tejże wioski przy kaplicy zbudowana, a licznie zgromadzona ludność z procesyą, oraz wiceprezes Rady pow. p. Zaremba Kazimierz, przyjęli ks. biskupa przy tejże. Ks. biskup Puzyna raczył przy tej sposobności zawitać do pp Zarembów, a udzieliwszy zgromadzonym błogosławieństwa, odjechał żegnany entuzyastycznemi okrzykami do Zawałowa, poprzedzony banderyą Krakusów z pomienionego miasteczka przybyłych. Około godz. 5 popołudniu przybył ks. biskup Puzyna do Zawałowa, który odświętnie w zieleń przybrany był, a przy łuku tryumfalnym oczekiwały przybycia arcypasterza procesye obydwu obrządków, rada gminna, dziatwa szkolna i niezliczony zastęp okolicznego ludu. Po odprawieniu nabożeństwa i udzieleniu sakramentu bierzmowania, odjechał ks. biskup dnia następnego do Litwinowa, gdzie gościnnie przez marszałka pow. p. Lityńskiego podejmowany był, zaś następnie udał się na konsekracye kościoła do Podwysokiego, w powiecie brzeżańskim, żegnany nader serdecznie przez liczne zebrane obywatelstwo w Litwinowie. Pobyt ks. biskupa Puzyny pozostanie w niezatartej pamięci całej ludności tutejszej. *x.*

KRONIKA.

Lwów dnia 25. Sierpnia 1892 r.

Zapiski osobiste. Dr. Teodor Jendl, specyalista chorób nerwowych powrócił do Lwowa.

Mianowania. Prokurator państwa Władysław Seredowski i zast. prokuratora Juliusz Giżowski mianowani zostali egzaminatorami dla teoretycznych egzaminów państwowych oddziału sądowego na uniwersytecie we Lwowie.

Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Adama Topolnickiego, prowizorycznym adjunktem budownictwa w gal. państwowej służbie budowniczej.

Ślub. Dnia 6. września odbędzie się ślub panny Władysławy Manasterskiej, córki rządcy dóbr w Czabrowie pod Bukaczowcami, z panem Piotrem Jezierskim, ukończonym grecko-katolickim teologiem.

Z prasy. Redaktor naszego pisma dr. Aleksander Vogel powrócił do Lwowa po kilkutygodniowym urlopie i objął napowrót kierownictwo *Gaz. Nar.* — P. dr. Adam Bieńkowski, od lat kilku współredaktor *Gaz Nar.*, serdeczny kolega i wyborny publicysta, ustąpił z dniem dzisiejszym ze składu naszej redakcyi, obejmując obowiązki współredaktora *Gaz. Lwowskiej.*

Przygotowania na przyjazd cesarza. Budowa bramy tryumfalnej u wylotu drogi koejowej do ulicy Gródeckiej postępuje szybko, mimo trudności w skutek ruchu tramwajowego i wozowego. Onegdaj pracowano całą noc. Projektant, inżynier ministerstwa p. Skowron, czuwa nad techniczno-artystycznem wykonaniem. Roboty ciesielskie oddano w przedsiębiorstwo spółce lwowskiej p. Bauer i Müller, stolarskie i snycerskie p. Hornungowi, blacharskie firmie Kindel i Gerc, malarskie p. Düllowi, a tapicerskie p. Tkaczowi.

Rozpoczęto już budowę trybun, mianowicie na rogu pałacu namiestnikowskiego, obok Karmelitów, naprzeciw placu obok bramy tryumfalnej i na placu bernardyńskim.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko zawiadamia że z powodu zmiany programu podróży cesarskiej, wieczór urządzony przez reprezentacyę kraju na cześć cesarza, odbędzie się zamiast dnia 1. września, dopiero dnia 3. września. Zaproszenia opiewające na dzień 1. września tą ważne na dzień 3. września.

Raut odbędzie się nietylko w apartamentach marszałka kraj. i na krużgankach ale w sali sejmowej, którą obecnie odpowiednio przeistaczają. Loże i galerye sali sejmowej nie będą otwarte dla publiczności. Jedna loża tylko oddaną zostanie na użytek małżonki arcyks. Leopolda Salvatora.

W programie pobytu cesarza we Lwowie, ogłoszonym wczoraj, uczyniono tę zmianę, że w niedzielę d. 4 b. m. cesarz odwiedzi o godz. 3 po południu także strzelnicę miejską.

Pomiędzy deputacyami, którzy witać będą cesarza, znajdować się będzie także deputacya Rusinów pod przewodnictwem posła Juljana Romańczuka. W skład tej deputacyi wchodzą ruscy posłowie sejmowi i rady państwa, przedstawiciele ruskich towarzystw i wszystkich kół ruskich. Tym sposobem upadają wszelkie kombinacye, które w sprawie deputacyi ruskiej podnoszone były.

Od dni kilku pracuje już komisya kwaterunkowa, mająca na celu odpowiednie pomieszczenie „Sokołów“ i członków ochotniczych straży pożarnych, przybyć mających z prowincyi. Na czele tej komisyi stoi Stamichowski. Goście umieszczeni będą w szkole przemysłowej na pierwszem i drugiem piętrze i w szkole miejskiej im. Mickiewicza. Jeneralna komenda tut. załogi wojskowej, chcąc ułatwić prace w tym kierunku, ofiarowała 1000 kompletnych łóżek, gdyż taka liczba przybyszów jest już zapowiedzianą.

W uzupełnieniu ogłoszonego przez nas wczoraj programu podróży cesarskiej donieść możemy dzisiaj że cesarz przybędzie dnia 1. września we czwartek do Krakowa o godzinie 7 min. 30 rano (czas środnioeurop.) a do Lwowa o godzinie 4tej po południu (czas środnioeuropejski),

Upały. Wczoraj wieczorem lekki wiatr przyniósł wprawdzie orzeźwienie i ochłodził nieco powietrze, ale dziś znowu mamy upał, podobnie jak w dniach ostatnich. Na niebie nie ma ani jednej chmurki, a uparte słońce obsypuje nas swym żarem. Dziś w południe notowano 32 stopni R. na słońcu, a 24 stopni R. w cieniu.

Powszechna wystawa kraj. w roku 1894. Im bardziej zbliża się termin pierwszego zebrania się głównego komitetu wystawy kraj., tem większy ruch zdaje się odczuwać w rozmaitych kołach ludności.

Nasze Rady powiatowe, jak zawsze skore do współdziałania w sprawach mających na oku ogólny interes kraju, uchwalają pieniężne zasiłki na wystawę i mianują swych delegatów do komitetu wystawowego. Co do udzielania subwencyi, mogą mieć Rady tu i owdzie pewną trudność, idzie tu bowiem o wydatek nieprzewidziany w budżecie, że jednak pierwsza wpłata żądaną jest dopiero w styczniu 1893, przeto niektóre Rady, mianując swych delegatów, donoszą równocześnie prezesowi komitetu wystawowego, że uchwałę co do subwencyonowania powezmą dopiero później na wniosek swego delegata. Inne w miarę możności uchwalają zasiłki dla wystawy natychmiast. I tak: Rady powiatowe tarnopolska i Brzozowska uchwaliły po 250 zł., czortkowska 100 zł. Zdaje nam się, że komitetowi wystawy nie idzie tyle o znaczne i natychmiastowe zasiłki ze skromnych zazwyczaj funduszów powiatowych, ile o poparcie samejże akcyi bo tylko tym sposobem zrobi się rzecz powszechną, istotnie krajową. Z uznaniem witamy też skwapliwość, z jaką Rady powiatowe przystąpiły do mianowania swych delegatów. I tak: Rada w Mościskach deleguje swego prezesa Stanisł. hr. Stadnickiego, brzozowska również prezesa swego Mieczysł. hr. Urbańskiego, bocheńska prezesa Zdzisława Włodka a zastępcą ks. Winc. Wąsikiewicza, borszczowska Miecz. hr. Borkowskiego, kołomyjska Konstant. Siwickiego, nadworniańska Grzegorza Głuchowskiego, czortkowska Ferdynanda Gamskiego, tarnopolska Teodora Serwatowskiego, bobrecka Seweryna Henzla.

Podniosła się gdzieniedzie wątpliwość, czy można subskrybować na wystawę kwoty mniejsze niż 250 zł. Wyjaśniamy więc, że statut wystawy w §. 2. przywiązuje jedynie prawo należenia do komitetu wystawy takiej osoby, która przynajmniej 250 zł. na fundusz zakładowy lub gwarancyjny złoży, a komitet daje nadto osobom takim w zamian pewne korzyści, każdy jednak może ile zechce na rzecz wystawy subskrybować. Wiele osób już teraz, nie mogąc więcej, subskrybuje po 100, 50, a nawet po 20 zł. na rzecz wystawy, a im więcej takich będzie, tem wybitniejszą cechę powszechności będzie miała wystawa. Udział w pierwszem posiedzeniu komitetu głównego nie jest zresztą zawisłym od tego, czy kto już podpisał deklaracyę, lub ją dopiero podpisać zamierza, gdyż podstawą do udziału w komitecie jest zaproszenie prezesa wystawy.

Z wystawy budowlanej. Wewnątrz gmachu politechniki oddano do dyspozycyi komitetu wystawy 23 sal, a oprócz tych westybul, klatka schodowa i obszerne korytarze założone będą zbiorami wyrobów techniki budowlanej. I tu wszystko jeszcze znajduje się w stadyum przygotowawczem. Najbliższą ukończenia jest wystawa zarządu dóbr arcyksięcia Albrechta, pomieszczona w wielkiej sali parterowej. Na ukończeniu jest także instalacya w sali wyznaczonej dla wiedeńskiego Towarzystwa: „Union-Bau-Gesellschaft“. Wystawia ono artystyczne wyroby z marmuru, porfiru i innych kamieni. Dalej firma braci Wczelaków i firma stolarska Hornunga kończą już prace około swoich wystaw. Wewnątrz gmachu, w salach na pierwszem piętrze, rozłożą swoje wyroby szkoły przemysłowe. Dotychczas nadesłały całe kolekcye okazów: szkoła przemysłowa w Liberću (Reichenberg), takaż szkoła w Pradze i nasza szkoła ślusarstwa w Świątnikach. Instalacyą wystawy tej szkoły zajmuje się energicznie jej kierownik p. Bruchnalski, który umyślnie w tym celu przybył do Lwowa.

Strona zewnętrzna wystawy zapowiada się już dziś okazale. Roboty dekoracyjne ogrodowe objęli pp.: Piątkowski i Röhring, którzy ubiorą cały plac wystawy wzorzystemi dywanami klombów kwiatowych, a i wnętrze gmachu Politechniki, mianowicie: westybul, klatkę schodową i korytarze, w których mieści się wystawa, także stosownie udekorują żywem kwieciem i zielenią. Nadto na placu wystawy, obok pawilonu restauracyjnego firmy Gottwalda, stanie wspaniały wodotrysk, wydobywający się ze skał gipsowych. Stawia tę rzecz, stosunkowo bardzo kosztowną, p. Franz, właściciel fabryki gipsu we Lwowie, a urządzeniem kieruje młody, zdolny architekt, pan Peroż. Wodotrysk zdobić będzie alegoryczna figura, wieczorem efektownie oświetlona. Dodać jeszcze musimy, że wieczorami wystawa będzie oświetlaną światłem elektrycznem, a mianowicie dwoma słońcami, z których jedno rozpali firma Siemens i Halske, a drugie Eger i Spółka.

Przygotowania na dzień otwarcia wystawy postępują coraz raźniej. Zamiejscowi wystawcy nadesłali już prawie wszyscy zgłoszone przedmioty. Wielu miejscowych, trzymając się dziwnego zwyczaju, zwleka z instalacyą do ostatnich dni — a może godzin. Z nimi ma komitet najwięcej utrapienia. Obecnie trudno już wyliczać wszystkie nowo przybyłe objekty: ograniczamy się na wymienieniu najważniejszych i co do urządzenia na ukończeniu będących. W ogrodzie z prawej strony gmachu ustawia firma Ant. Kunz w Weisskirchen na Morawie motor wiatrowy systemu Halladay na konstrukcyi wieżowej *à la* Eiffel. Przyrząd służy przeważnie do poruszania pomp i mniejszych maszyn. W pasie ogrodu przeznaczonym na wystawę materyałów budowlanych, przybyły okazy cegieł ogniotrwałych hr. Szembeka, wapienie i piaskowce z Pustomyt, kwarcyty i trachyty z Suchodołu i węgierskie w formie krawężników i kostek brukowych we Lwowie używanych. Towarzystwo akcyjne, „Kiefer“ w Oberahn pod Halleju nadesłało piękną i bogatą kolekcyę wyrobów z marmurów.

Granzow z Warszawy urządza wystawę cegieł i wyrobów terrakotowych. Do licznych okazów płyt t. zw. metlachowskich (z gliny silnie prasowanej i palonej o wzorzystej barwnej powierzchni) przybyły nowe, bodaj czy nie najbogatsze z fabryki czeskiej w Velkovic obok Pragi. Towar odznacza się mnóstwem ładnych wzorów, doborem kolorów i czystością rysunku.

W dziale wyrobów stolarskich rozmieszczono piękne i czysto sporządzone parkiety p. Truchanowicza z Sądowej Wiszni. Ditmar zajmie osobny pokój z dużą kolekcyą wyrobów majolikowych z fabryki w Znaim oraz lamp elektrycznych i naftowych. Dyrekcya kolei państwowych wystawiła desinfektor torfowy przeznaczony do wagonów systemu inżyn. Dzbańskiego.

Dyrektor gazowni p. Voss wzbogaca ciągle swą expozycyę nowemi okazami, ciekawych, a u nas mało znanych przyborów i przyrządów kuchennych z zastosowaniem gazu do pieczenia, gotowania, grzania i t. d. Obok p. Łużeckiego, zajętego planami i rysunkami, pracuje p. Lachner prof. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, wydelegowany umyślnie do urządzenia wystawy obfitego zbioru prac rysunkowych, osobną dużą salę zajmujących. Rozmieszczenie planów i projektów w korytarzu I. piętra nastąpi w dniu 25. t. m. a komisya instalacyjna liczy na to, że do tego dnia znajdą się na miejscu wszystkie zgłoszone prace architektoniczne. Do tej pory brakuje jeszcze wiele projektów, przeważnie — miejscowych pp. architektów.

Bruk drewniany. Prace około założenia ulicy Halickiej brukiem drewnianym zostały już ukończone. Patrzymy się i widzimy, że wynik przeszedł najśmielsze oczekiwania. Ulica Halicka ma posadzkę jak sala balowa, a mocną jak z kamienia. Tym sposobem kwestya bruku drewnianego będąca u nas w stadyum doświadczeń, została stanowczo na korzyść jego rozstrzygniętą. Pierwszy bruk drewniany ukazał się w główniejszych miastach Europy, zaraz po r. 1830; po latach wszakże kilku porzucono go, jako niepraktyczny. Kloce brukowe prędko gniły, tworząc kałuże, wyboje — i zanieczyszczając ulice błotem i wonią. Wrócono do kamienia, a w Londynie zaczęto asfaltować ulice. W pierwszym razie turkot przyprowadzał do rozpaczy mieszkańców, na asfalcie zaś konie padały, wskutek czego ciągłe były nieszczęścia. Przypomniano więc sobie bruk drewniany, który tych złych stron nie miał i poczęto badać przyczyny dawniejszych jego niedostatków. Okazało się, że kloców używano zanadto wielkich, a układano je bezpośrednio na ziemi, która zapadała się i tworząc kałuże, powodowała gnicie drzewa. Robiono więc próby z nowym systemem, który polegał na tem, aby kostki były małe i równo krajane, szpary między niemi zalewane kitem i nareszcie, aby kostki układane były na fundamencie z masy ścisłej. Próby te, czynione w Londynie, wydały świetny rezultat; po kilku latach obserwacyi przekonano się, że drzewo pozostało w całości i mocy pierwotnej, utrzymując czystość ulicy i dając wszystkie korzyści asfaltu, a żadnej z wad jego. Zabrukowano więc drzewem City, najruchliwszą dzielnicę na całym świecie, potem cały King Wiliam Street, dalej trzy milowy Picadilly, i dalej już tylko aż do dni ostatnich brukują drzewem. Po świetnych rezultatach w Anglii, za przykładem Londynu, poszedł Paryż i w ciągu ostatnich ośmiu lat wybrukował drzewem najruchliwsze swe ulice: Avenue des Champs Elisées, de la Concorde, Mazini, St. Honoré Montmartre i w. i. Następnie i inne większe miasta Europy poczęły wprowadzać u siebie bruk drewniany, a w tym roku i Warszawa przyjęła takowy w zasadzie. Do Lwowa wprowadził go I. delegat p. Michalski. On to, zbadawszy w czasie swej podróży do Francyi i Anglii, olbrzymie korzyści bruku drewnianego, powziął myśl wprowadzenia go i do naszego miasta. Z początku natrafiał na wielkie przeszkody, aż wreszcie zdecydowano się na założenie cząstki ulicy przed szkołą przemysłową brukiem drewnianym. Gdy ta maleńka próba wypadła doskonale, po dalszych pertraktacyach przedsięwzięto próbę na wielką skalę i założono tym brukiem całą ulicę Halicką. Jak próba wypadła, każdy przekonać się może, — powiemy tylko, że bruk drewniany nie ma już we Lwowie nieprzyjaciół, i że na przyszły rok postanowiono wybrukować nim ulicę Trzeciego Maja i całą ulicę Piekarską. Jeden metr bruku drewnianego kosztuje 5 zł. 25 ct., że zaś w miejscach mniej uczęszczanych może trwać do 20 lat, przeto o wiele on taniej wypada od bruku kamiennego. Zaznaczyć przytem wypada, że zużyte w bruku drzewo nie marnieje, lecz może po reparacyi służyć do nowego użytku, albo być sprzedane na opał.

Z magistratu. Wczoraj odbyło się posiedzenie magistratu, na którem uchwalono podwyższenie pensyi dziesięciu urzędnikom rachunkowym, a mianowicie adjunktom i asystentom i zrównanie ich pod względem rangi z urzędnikami manipulacyjnymi.

Premiowe strzelanie p. Karola Schayera, kupca i obywatela m. odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę 28. bm.

Wpisy uczennic do szkoły żeńskiej im. Konarskiego przy ulicy Leona Sapiehy odbywać się będą w dniach 26., 27, i 29. sierpnia, od godziny 9—12 przed południem i od 4—6 po południu.

Wpisy uczennic w szkole wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety odbywać się będą w dniach 26., 27. i 29. sierpnia od godz. 8—11 przed południ. i od 3—5 po południu.

Kolonia wakacyjna chłopców (2. serya) wyjeżdża z powrotem z Hrebenowa w poniedziałek d. 29. bm. o godz. 9. wieczorem, a przyjedzie do Lwowa we wtorek przed godz. 2 w nocy. Zarząd zawiadamiając o tem rodziców wzywa ich, ażeby w tym czasie zgłosili się po swych synów na głównym dworcu kolejowym.

Wystawa teatralna we Wiedniu. Polskie przedstawienia na wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu odbędą się stanowczo w dniach od 10. do 14. września.

We Lwowie próby koncertów na wystawie w Wiedniu wykonać się mających, odbywają się codzień pod dyrekcyą p. Schwarza. Pan Rafał Maszkowski, jeneralny dyrygent koncertów, przybędzie do Lwowa około 1. września celem objęcia kierownictwa ostatniemi próbami. Chór lwowski, złożony z członków towarzystwa muzycznego i „Lutni“ zaprodukuje we Wiedniu następujące utwory: Noskowskiego „Grajek“ i „Rok w pieśni“ — Moniuszki „Postój Gołębczko“ i „Przylecieli sokołowie“, — Sołtysa „Pieśni ludowe“ — i „Kolendy polskie“ układu Niewiadomskiego. Z chórów męzkich wykonane będą następujące kompozycye: Żeleńskiego „Psalm“, Münchheimera „Polonez“, obydwa z orkiestrą. Wreszcie chóry *a capella*: Żeleńskiego „Nasza Hanka“; Moniuszki „Kozak“, „Wiosna“, „Pieśń żołnierza“, „Grajek“. Galla „Takt“. Grosmana „Krakowiak“. Niedzielskiego „Krakowiak“. Niewiadomskiego „Z łąk i pól“. Maszyńskiego „Pieśni ludowe“. Bogdańskiego „Oberek“.

W ostatniej chwili telegrafują nam z Wiednia: Komitet dla oddziału polskiego wspólnie z dyrektoryum wystawy postanowił: Cały personal artystyczny mający brać udział w przedstawieniach polskich, przybędzie do Wiednia już 1. września. Zjednoczone kwartety solistów towarzystwa „Lutnia“ przybędą zaś dnia 8. września. Ogółem przybędzie 260 osób, a między tymi przeszło 100 pań.

Bilety wstępu na polskie przedstawienia, które już prawie wszystkie zostały rozsprzedane głównie w Galicyi i Poznaniu. wobec zmiany terminu przedstawień mogą już być przez posiadaczy wymienione na nowe w miejscach ich zakupna do dnia 31. b. m. włącznie.

Złote wesele. W sobotę dnia 20. bm. odbyła się w Jasionowie w Sanockiem uroczystość złotego wesela p. Erazma Korczak Leszczyńskiego, byłego żołnierza polskiego i więźnia stanu r. 1846 na Szpielbergu, a w r. 1863 w Ołomuńcu, i pani Regiay z Gutterów. Po półwiekowem szczęśliwem pożyciu małżeńskiem stanęli u stopni ołtarza w kościele jasionowskim, by odnowić śluby i uzyskać błogosławieństwo kościelne na dalszy ciąg życia wspólnego. Obrzędu powtórnych zaślubin dokonał siostrzeniec jubilata ks. Czesław Królikowski, proboszcz z Dzikowca, który też przemówił do jubilatów, wręczając im obrączki ślubne i laski zakończone krzyżem, jako podporę ich starości i życzył im w ciepłych słowach wytrwania nadal pod godłem krzyża, a pomyślności na przyszłość. Uczta godowa urządzona w Jasionowie u pani Eugenii Bobowskiej, córki jubilatów, zgromadziła u stołu biesiadnego liczne grono rodzinne złożone z 4 synów, 3 córek, 18 wnuków i 1 wnuczki jubilatów, tudzież innych krewnych i przyjaciół tej zacnej rodziny polskiej

Sprawy uniwersyteckie. W Węgrzech przestały język grecki i literatura być przedmiotami obowiązkowemi przy egzaminach tamtejszych. Wskutek tego powstała kwestya, czy i o ile można maturzystów gimnazyów węgierskich, którzy nie składali z greki egzaminu, przyjmować na uniwersytety austryackie i dopuszczać ich do egzaminów ścisłych i państwowych. Kwestyę tę rozwiązało austryackie ministerstwo oświaty w ten sposób, iż rozporządziło że pomienieni studenci mogą być imatrykulowani i przyjmowani jako uczniowie zwyczajni wydziałów i lekarskich w uniwersytetach austryackich, nie mogą być jednak dopuszczeni ani do doktoratu prawa, ani do doktoratu wszechnauk lekarskich; również wykluczoną jest dla nich możność składania teoretycznych egzaminów państwowych na wydziałach prawniczych. Przy imatrykulacyi takich uczniów musi być należycie uwidocznioną okoliczność, że nie składali egzaminu z greki, co też następnie tak w indeksie lectionum, jak we wszystkich świadectwach uniwersyteckich musi być wpisane. Na wydziałach teologicznym i filozoficznym uczniowie wspomniani nie mogą być wcale imatrykulowani.

Dary p. Wiktora Osławskiego do Muzeum narodowego w Krakowie już nadeszły i zostały rozpakowane w obecności prof. Zolla i dyrektora Łuszczkiewicza, którzy skonstatowali, że dzieła sztuki doszły nieuszkodzone. Przystąpiono też bezzwłocznie do rozwieszenia obrazów w sali mniejszej muzealnej, co wobec zapełnienia ścian i słusznych wymagań tak hojnego ofiarodawcy, aby kollekcya cała znalazła się razem, pociągnąć musiało znaczne przemiany w urządzeniu Muzeum. Wspaniałe dary p. Osławskiego podniosły niezwykle znaczenie dla kraju naszego narodowego Muzeum; są one piękne i dopełniają braki dotychczasowe zbiorów muzealnych. Pierwszorzędne portrety królewskie, całe serye wizerunków hetmanów i znakomitości polskich obok prac takich, jak portret jenerała Dembińskiego przez Rodakowskiego, portret ofiarodawcy przez Aksentowicza, całego szeregu malowań Bacciarellego i innych w Polsce pracujących malarzy, tworzą znakomite powiększenie Muzeum. P. Osławski przyrzekł nadto nadesłać jeszcze kilka nowych dzieł sztuki.

Cholera. Najbardziej w ostatnich dniach alarmującemi były doniesienia o wystąpieniu cholery w Hamburgu. Doniesienia te jednak, jak się obecnie okazuje, były znacznie przesadzone. Oficyalny komunikat konstatuje bowiem w przeciągu sześciu ostatnich dni 219 wypadków tej choroby, z których zaledwie 75 zakończyło się śmiercią. Wszelkie zaś poprzednie doniesienia pochodziły ze źródeł prywatnych i potęgowane były pod wpływem paniki. Dla przezorności jednak austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu, wydało — jak nam dziś telegrafują z Wiednia — rozporządzenie, zakazujące bezpośredniej komunikacyi wagonami kolejowemi z nawiedzoną przez cholerę prowincyą państwa niemieckiego. Główną uwagę zwrócono na stacye przewozowe w Czechach i celem dokonywania lekarskiej rewizyi podróżnych i pakunków na stacyi granicznej Jiczyna eksponowano tamże lekarza.

Równocześnie telegrafują z Wiednia, że członkowie giełdy wiedeńskiej zbożowej wnieśli wczoraj petycyę do namiestnictwa dolno-austryackiego przeciw odbyciu międzynarodowego targu zbożowego z powodu niebezpieczeństwa cholery. Petycyę natychmiast zakomunikowano namiestnikowi telegraficznie do Ischlu.

Wogóle, jak wnioskować można z ostatnich doniesień, epidemia cholery słabnie i nie przedstawia już tak wielkiego niebezpieczeństwa. Wiadomości z Rosyi są z każdym dniem łagodniejsze. W Petersburgu od 22 do 23 b m. zachorowało 95 osób, z których 33 zmarło, 37 zaś wyzdrowiało. W Lublinie zmarło na cholerę 15 osób, jak to urzędownie skonstatowano, ale nie stwierdzono dotąd, czy to była rzeczywiście cholera azyatycka, czy też tylko nostra. W Warszawie wydano surowe zarządzenia sanitarne. Jedynie niepokojącem mogłoby być doniesienie z Antwerpii, które przyniósł dzisiejszy telegram, o wystąpieniu cholery tamże, gdyż wskazywałoby to na rozprzestrzenianie się epidemii. Telegram ten doniósł, że w Antwerpii zachorowało wczoraj i umarło 4 osób na cholerę azjatycką. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia.

Wskutek wezwania ministerstwa spraw wewnętrznych zgłosiło się ze wszystkich krajów koronnych razem 438 lekarzy do służby w razie cholery. Z tej liczby 196 z Galicyi.

Z Czerniowiec donoszą: Dalszy ciąg rozprawy p. Kołakowskiego, redaktora *Gazety Polskiej,* przeciw br. Styrcea, Wasilko i dr. Prâda o obrazę czci, odbył się w poniedziałek. Rozprawa nie została jednak ostatecznie ukończoną, gdyż okazała się potrzeba zawezwania dalszych jeszcze świadków.

Z Warszawy donoszą: Ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu zawiesiło wydawnictwo *Kalissanina* na przeciąg ośmiu miesięcy.

Wykolejenie pociągu. Skutkiem złamania osi, wykoleił się pociąg mieszany na kolei warszawsko-wiedeńskiej pod Radomskiem, niedaleko Granicy. Z personalu pociągowego dwóch ludzi zginęło. Sześć wagonów uległo zupełnemu zgruchotaniu.

Znany pisarz ludowy rosyjski, Uspenskij, zachorował, jak donoszą na pomieszanie zmysłów. Stan jego ma być beznadziejny.

Mars. Trzej astronomowie amerykańscy, jak telegrafują z New Yorku, odkryli w nocy z 17. bm., że kanały na Marsie są podwójne. Wynikałoby z tego, e planeta ta jest zamieszkałą.

W Paryżu rozeszła się pogłoska, że zawiązano nową spółkę panamską z kapitałem 150 miljonów franków. Roboty mają się rozpocząć natychmiast.

Zorza północna. W Petersburgu w tych dniach obserwowano zorzę północną, w formie korony z promieni, zmieniających kolor od różowego na zielony i fioletowy. Zjawisko trwało pół godziny w noc pogodną.

Z bruku. Aresztowano szewca Józefa Lanaua, za kupowanie skór skradzionych w Towarzystwie dostaw dla armii.

Do handlu p. Mańczukowskiego przy ul. Krakowskich l. 7, dostał się wczoraj przez okno nieznany sprawca i skradł znaczny zapas wódek.

Z nagrobku własnej żony, pochowanej na cmentarzu Łyczakowskim zdarł wczoraj tablicę z napisem, szewc Julian G. Dziki ten czyn popełnił G. wskutek nieznasek familijnych. Sprawę oddano do sądu.

Na szkodę Piotra Steyna, rolnika z Żurawki pow. lwowskim skradziono dziś w nocy za rogatką zieloną parę koni wartości 80 złr.

Na gorącym uczynku kradzieży kur przytrzymano dziś rano notowanego złodzieja Majera Dieckera.

Ogień. Znaczny pożar groził wczoraj sąsiedniemu domu przy ul. Łyczakowskiej l. 85, będącego własnością radcy magistratu p. Oruskiego. Przy gotowaniu farby do zapuszczania podłóg, wybuchła nafta masa ta, zawierająca znaczną ilość terpentyny. Domownicy jednakże, nie tracąc przytomności ogień zdusili. Skończyło się tylko na przestrachu, i ogromem okopcenia kuchni i nadpaleniu się sufitu. W chwilkę po wybuchu przybyła na miejsce straż pożarna, z p. Praunem na czele, która po skonstatowaniu, iż już żadne niebezpieczeństwo nie grozi, natychmiast powróciła.

Nożem ugodził wczoraj podczas sprzeczki terminator siodlarski Władysław Cmokowski Jana Pilaskiego i zranił go tak niebezpiecznie, iż życiu zranionego zagraża niebezpieczeństwo. Pilaskiego odwieziono do szpitala pow., Cmokowskiego zaś aresztowano.

Nagłą śmiercią zmarła wczoraj na dworcu kolejowym 40-letnia żydówka ze Zborowa Teiche Diamand. Śmierć nastąpiła wskutek zakażenia krwi, spowodowanego licznemi ranami, znalezionemi na ciele zmarłej.

Zmarli. Roman Mielęcki, prezes dyrekcyi szczebrzeskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, były oficer wojsk polskich, urodzony w r. 1813 w Grabowcu, w W. Ks. Poznańskiem, zmarł w Kaliszu 20 b. m.

W Paryżu zmarł Kanut Gorkowski, oficer artylerii wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem Virtuti militari, inżynier, przeżywszy lat 82.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę [illegible] pogody.

Barometr stoi w miejscu.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie **w południe 766 mm.**

Prognoza na dobę dnia 26. sierpnia r. b. (od [illegible]). Wiatr będzie [illegible] (2), średnia temperatura doby pozostanie około +23°C., niebo będzie [illegible] zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%. Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro. dnia 26. sierpnia: św. Zefiryny. — [illegible] Myhyja Pr.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: W teatrze [illegible]ejskim: dziś we czwartek przedstawienie składane: Partya pikiety komedya w 1 akcie z francuskiego w przeróbce Ł. Nowakowskiego; „Dzieciaki" komedya w 1 akcie Świderskiego; „Polowanie na męża" komedya z życia mieszczańskiego w 2 aktach Michała Bałuckiego. Piąty gościnny występ p. W. Rapackiego, artysty teatrów warszawskich. Jutro w piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę „Syn Biedaka" komedya w 5 aktach Emila Augier'a — szósty gościnny występ pana W. Rapackiego.

Dział ekonomiczny.

— **Powiatowe Towarzystwo handlowe** w Stanisławowie odbyło dnia 4 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie, a po sprawozdaniu prowizorycznej dyrekcyi z dotychczasowych czynności wybrało 12 członków rady nadzorczej, 3 dyrektorów i 3 zastępców. Stowarzyszenie to z ograniczoną poręką: 1) kupuje i sprzedaje surowce, towary, jakoteż wyroby przemysłu krajowego na własny rachunek i w sposób komisyjny; 2) zajmuje się dostawami dla skarbu państwa, skarbu wojskowego, dla powiatów i gmin, niemniej dla osób prywatnych, firm krajowych i zagranicznych, czy to na rachunek własny, czy w spółce, lub na rachunek osób trzecich; 3) utrzymuje biuro spedycyjne i informacyjne kupieckie, pośredniczy i udziela wskazówek w sprawach handlowych, celnych i taryfowych; 4) udziela zaliczki na produkta i towary oddane w komis i pomaga kredytem towarami do zakładania sklepów.

— **Walne Zgromadzenie** Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się w Krakowie w dniach 5 i 6. października. Jest to termin ostatecznie postanowiony po porozumieniu się głównego zarządu z krakowskim powiatowym zarządem Kółek rolniczych. Zarząd powiatowy w Krakowie odbył posiedzenie w tej mierze i uchwalił, że zgromadzenie połączone być ma z wystawą i premiowaniem bydła włościańskiego z powiatu krakowskiego i sąsiednich, oraz z wystawą, premiowaniem, zakupnem i rozlosowaniem narzędzi rolniczych. Utworzone zostały dwa komitety do urządzenia Zgromadzenia, mianowicie komitet zjazdowy i komitet wystawy, oraz komitet przyjęcia gości.

— **Rozwój Kółek rolniczych.** W roku bieżącym instytucya Kółek rolniczych kończy dziesiąty rok istnienia. O żywym jej rozwoju świadczą następujące cyfry. W końcu lipca b. r. ogólna liczba Kółek doszła do 786. Obejmują one 1.015 gmin, a w nich 37.736 członków. Według sprawozdań 702 Kółek rolniczych, w 238 Kółkach są prezesami duchowni, w 105 właściciele dóbr, w 249 włościanie, w 53 nauczyciele, a w 61 osoby innych zawodów. W 488 Kółkach są włościanie zastępcami prezesów, a w 684 sekretarzami.

— **Ceny produktów rolniczych.** Ceny terminowe na produkty rolnicze nie obniżyły się mimo wiadomości, że wywóz rosyjskiego żyta w zupełności został zniesiony i mimo donosów z Nowego Yorku o wzroście zapasów amerykańskich. O kilka tylko centów spadła cena owsa. Na zbożowej giełdzie wiedeńskiej notują dziś 25. sierpnia przed południem: pszenica na jesień 7·73, na wiosnę 8·12, żyto na jesień 6·67, na wiosnę 7·87, owies na jesień 5·94, na wiosnę 6·18, kukurudza na wrzesień-październik 5·28, na maj-czerwiec 1893 r. 5·62. Cena spirytusu nie zmieniona. Kontyngentowany od 16·37½ do 16·62.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 24. sierpnia. Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa — do —.—, nowa 7.— do 7.25, żyto gotowe —.— do —.—, nowe 5.50 do 5.75, owies obroczny 5.50 do 6.25, na term. —.— do —.—, jęczmień nowy 5.— do 6.—, rzepak nowy 9.25 do 9.50, groch 6.— do 8.—, wyka —.— do —.—, bobik 4.50 do 5 .—, hreczka —.— do —.—, kukurudza —.— do —.—, chmiel za 56 kgl. 85.— do 90.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała 70.— do 75.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 13.— do 13.25, na termina 12.— do 12.25.

Tendencya niezmienna, popyt ciągle nieznaczny, ceny pszenicy obniżają się.

Na chmiel popyt większy, ceny poszły w górę.

Bank rolniczy we Lwowie, (ul. III Maja l. 2), przyjmuje do końca lipca zamówienia na pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, oraz wszelkie inne odmiany tejże, tudzież żyto trzciuowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne i daszowskie, oraz inne odmiany pszenicy: szampańskiej, egipskiej i Shiriff Square head.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne, jako to mączkę kościaną, nadfosforanu z fosforytów, parzoną wyklejoną i niewyklejoną, żużle Thomasa i t. d., po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do końca września od 9 do 3 godziny po południu.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 13 sierpnia do dnia 24 sierpnia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7.35 do 7.50, żyto 5.45 do 5.65, jęczmień browarny 6.— do 6.50, jęczmień pastewny 5.35 do 5.65, owies 6.10 do 6.40, hreczka —.— do —.—, kukurudza zeszłoroczna 5.75 do 6.—, proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.50 do 9.—, groch pastewny 6.— do 8.—, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.—, bobik 6.— do 6.25, wyka 5.— do 5.25, koniczyna 50.— do 75.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 25.— do 26.—, anyż płaski 26.— do 27.—, kminek 17.— do 18.—, rzepak zimowy 9.20 do 9.50, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.— do 8.25, nasienie lniane 10.— do 10.50, nasienie konopne —.— do —.—, chmiel 125.— do 134.—, nafta zwykła —.— do —.—, nafta salonowa —.— do —.—, Spirytus 1.0000 l. terpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 49.50 do 49.65.

— **Wiedeń** 24 sierpnia (Koresp. *Gaz. Nar.*). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4002 sztuk wołów, z tego galicyjskich 875, węgierskich 2068, niemieckich 1077. Płacono galicyjskie po 60 do 62, 63, 64 złr., węgierskie 58 do 62, 64, 65 złr., niemieckie 60 do 63, 64, 65 złr. za metryczny cetnar żywej wagi.

Emigracya ludu do Rosyi.

Jak już donosiliśmy, radca namiestnictwa hr. Łoś wyjeżdżał do nadgranicznych powiatów, a w szczególności do powiat. skałackiego i zbarazkiego, celem zbadania powodów emigracyi ludu naszego do Rosyi i ewentualnego tejże zapobieżenia. Hr. Łoś powrócił obecnie z tej podróży, sprawdziwszy, że do d. 21. b. m. wedle wykazów gminnych wyemigrowało z powiatu zbarazkiego przeszło 700 ludzi, a ze skałackiego przeszło 200 włościan. „Hr. Łoś — jak donosi urzędowa *Gazeta Lwowska* — poczynił na razie wszelkie potrzebne zarządzenia, celem powstrzymania emigracyjnego ruchu, wywołanego niewątpliwie w znacznej części niesumienną agitacyą chciwych zysku agentów.

„W ogóle przedsięwzięto wszechstronne środki dla zapobieżenia, aby chorobliwa dążność do wychodźtwa nie przybrała szerszych rozmiarów, i aby w samym zarodzie stłumić szkodliwe jej objawy. Między innemi, zarządzono ogłoszenie we wszystkich gminach i obszarach dworskich, iż pod surowemi karami nie wolno wychodzić za granicę rosyjską bez paszportu, co będzie najściślej przestrzegane, zwłaszcza wobec niebezpieczeństwa zawleczenia cholery przez powracających z Rosyi do kraju. Zwierzchnościom gminnym i przełożonym obszarów dworskich polecono przedkładać starostwu wykazy emigrujących bez paszportu, a zwracać baczną uwagę na te osoby, które wykupują od włościan grunta i ruchomości, namawiają do emigracyi, lub pośredniczą w tej sprawie — i natychmiast donosić o nich władzy, obcych zaś odstawiać do starostwa.

„Analogiczne polecenie wydano żandarmeryi. Starostwa na podstawie codziennych raportów żandarmeryi, oraz doniesień gmin i obszarów dworskich, mają również codziennie przedkładać sprawozdania namiestnictwu. Udano się wreszcie do miejscowego duchowieństwa obu obrządków, z prośbą, aby wpływem swoim starało się powstrzymać ruch emigracyjny."

Z prywatnych znowu korespondencyj dowiadujemy się, że rząd rosyjski wywozi jednych emigrantów w stronę Wiśniowca, innych w stronę Jampola wołyńskiego a innych znowu do Wołoczysk a to, aby pomagali w budowie gościńca, który ma mieć znaczenie strategiczne a wykończenie tegoż jest uważane za pilne. Wychodźców podejmują gościnnie obok Rożysk za Zbruczem w koszarach. O ilości wychodźców nie dają dokładnego wyobrażenia daty zebrane przez radcę dworu hr. Łosia, są one bowiem sporządzone na podstawie nie zbyt ścisłych wykazów gminnych.

Przez wieś Toki, jak zapewniają jednej nocy a to z niedzieli na poniedziałek przeszło około 450 włościan za granicę, a z samych Tok przyłączyło się do nich około 70 osób. Gdyby środki zarządzone obecnie nie położyły tamy temu prądowi emigracyjnemu, nie pozostaje nic, jak tylko ustanowienie kordonu wojskowego.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza *N. fr. Presse* notując obiegającą wiadomość, iż na pierwszą połowę września zwołane zostaną sejmy krajowe, które obradować mają do października a następnie odroczone zostaną do grudnia, pisze: „Zdaje się być zwracającem uwagę, że mimo bardzo bliskiego terminu zwołania sejmów, ani prezydyum czeskiego ani niższo-austryackiego sejmu nie powzięło dotychczas postanowień co do materyału, jaki ma być obradom poddany. Natomiast jak donoszą z Gracu, styryjski Wydział krajowy wezwał telegraficznie swych członków, bawiących na urlopie i urzędników do powrotu i w sobotę w sprawie ułożenia programu prac odbędzie się posiedzenie tamtejszego Wydziału krajowego. W dalszym ciągu zaznacza *N. fr. Presse* — nieżyczliwa jak zawsze autonomii — że nie zachodzi potrzeba zwołania sejmu morawskiego, bo na wiosennej sesyi tegorocznej uchwalony już został nietylko budżet na r. 1892 ale i na r. 1893! Ważne ekonomiczne sprawy — powiada to pismo — nie stoją obecnie w Morawii na porządku dziennym — natomiast agitacya młodoczeska znajdzie sposobność w sejmie do zaznaczenia swej siły.

Telegram nasz wczorajszy podał już w streszczeniu przemówienie przewódcy zjednoczonej lewicy niemieckiej w parlamencie wiedeńskim, dr. Plenera, jakie wygłosił w Izbie przemysłowej w Chebie. Dziś przemówienie to mamy przed sobą w całości. Po dość objektywnem przedstawieniu ważniejszych załatwień w ostatniej sesyi parlamentu, omawiał dr. Plener sytuacyę polityczną. Uskarżał się po części, że zasadą rządów jest zgniecenie parlamentaryzmu, a wykorzystanie poszczególnych stronnictw politycznych. Jako paralelnie z tem idącą wskazał okoliczność: rozwijania się i podnoszenia znaczenia wyższych urzędników. Gdyby który z posłów konserwatywnych odważył się był stwierdzić wzrost znaczenia stanu urzędniczego, byłby natychmiast posądzony o nieprzyjazne występowanie przeciw „najsilniejszej podporze państwa", przeciw stanowi urzędniczemu; — czy p. Plenerowi uda się wolnym być od tego zarzutu — zobaczymy. W dalszym ciągu swej mowy zaznaczył dr. Plener stosunek lewicy do rządu. Stosunek dawniejszy lewicy doznał zmiany przez powołanie do ministerstwa jednego z niemieckich mężów zaufania. Dalszym krokiem w tym kierunku jest ustąpienie dr. Prażaka z gabinetu, przeciw którego zarządzeniom podnosili Niemcy niejednokrotnie rozliczne żałoby. Nie mniej ważne i charakterystyczne znaczenie i ma to, że dr. Prażaka nikim obecnie nie zastąpiono. Charakteryzuje to obecny stosunek rządu do Czechów. Jeśli miałoby w biegu czasu nastąpić mianowanie ministra dla Czech, to utworzona zostałaby przez to nowa sytuacya, w której niemiecka zjednoczona lewica miałaby za zadanie działać w tym kierunku, by nie nastąpiło żadne przerzucenie sił przeciw dziś stworzonemu stanowi rzeczy. Omawiając sprawę oddzielenia okręgów niemieckich od czeskich w Czechach, podniósł dr. Plener, że sprawą tą zająć się będzie musiał na najbliższej sesyi sejm czeski — jeśli zaś większość sejmu pozostanie na dotychczasowem stanowisku odmownem — nastąpi krytyczna chwila, której nie będzie sposobu ominąć, a to kwestya rozwiązania sejmu czeskiego i nowego ugrupowania się stronnictw. Jest to najciekawszy ustęp mowy dr. Plenera. Skoro wypowiedział on „rozwiązanie sejmu czeskiego" to widoczna, że nie uważa sam za możliwe przeprowadzenie do skutku tej części punktacyj wiedeńskich, które dotychczas nie zostały zrealizowane.

Agitatorowie rosyjscy ściągając do Rosyi lud nasz — chcą tym sposobem wypełnić lukę, jaką tworzy emigracya ludu z gubernii kijowskiej nad Amur i prawy brzeg Dniepru. Oto co nam donoszą: Nieurodzaj tegoroczny, czy inne jakieś nieznane przyczyny wywołały zjawisko, które zaniepokoiło poniekąd opinię publiczną. Jest niem emigracya ludu z kilku powiatów gub. kijowskiej. Szczególnie w powiecie lipowieckim całe rodziny wyprzedają się potajemnie i bez zezwolenia odnośnych władz, wędrują nad Amur. Emigracya do Syberyi jest dozwoloną w ogóle, lecz utrudnioną, gdyż paszporty emigracyjne otrzymują tylko ci, którzy dowiodą, iż posiadają co najmniej 300 rs. Obecnie ruch emigracyjny opanowywać zaczyna i prawy brzeg Dniepru. Jest to tem godniejsze uwagi, iż gubernia kijowska nie jest tak dalece zaludnioną, by mogła tu być mowa o przeludnieniu; jedynie środki represyjne powstrzymały trwającą do niedawna imigracyę do tego kraju.

Z Odessy donoszą: Według wiadomości prywatnych, wybuchły rozruchy robotnicze w kopalniach węgla Jurowo, w gubernii jekaterynosławskiej. W szybach wzniecono pożar i lekarzy pobito. Gubernator pospieszył na czele wojska celem uśmierzenia ekscesów.

Z powodu zaburzeń w Belgradzie ze strony radykałów, zaniechano projektowanych owacyj na rzecz nowego gabinetu. Większa część wyższych urzędników, mianowanych przez rząd radykalny, otrzymała dymisyę. W personalu dyplomatycznych przedstawicieli Serbii za granicą zajdą znaczne zmiany.

Ekskról Milan oświadczył wobec współpracownika *Timesa*, że spotkanie króla Aleksandra z tegoż matką Natalią, bynajmniej nie stało w programie jazdy młodego króla. Fałszywą również jest wiadomość o rzekomych tegoż zaręczynach z księżniczką czarnogórską.

Rząd turecki, który zajmował dotąd nieprzyjazne stanowisko wobec wystawy bułgarskiej w Filipopolu, zamianował teraz Dżemala beja swoim specyalnym komisarzem dla tej wystawy. Zapowiedział był to już Stambułow zaraz po powrocie swoim z Konstantynopola, a mianowicie na podstawie przyrzeczenia, jakie mu dał sułtan.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Czerniowce d. 25. sierpnia. Czterech tutejszych agitatorów rumuńskiego stronnictwa, za kupowanie głosów przy ostatnich wyborach do sejmu, skazano wczoraj na 7 do 14 dni ciężkiego aresztu.

Wiedeń dnia 25. sierpnia. Konserwatywny *Vaterland* pisze: *Nowa Presse* i *Deutsche Ztg.* nie mogą ukryć, jak ich rozczarowała mowa Plenera w Chebie, tem bardziej dziwić się należy przyklaskującym tej mowie paplaninom półurzędowego *Fremdenblattu*.

Wiedeń d. 25. lipca. Dziennik ustaw państwowych ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów w sprawie przywozu soli nawozowych z zagranicy. Rozporządzenie to łagodzi znacznie dzisiejsze przepisy.

Berno dnia 25. sierpnia. Sejm morawski ma się zebrać 5. a najdalej 9. września.

Budapeszt d. 25 sierpnia. W Wielkim Waradzie i w Teje skonstatowano po jednym wypadku cholery swojskiej.

Z powodu upałów wypuszczono na wolność wszystkich znajdujących się w więzieniu śledczem, których bez narażenia wyników śledztwa wypuścić było można.

Paryż d. 25. sierpnia. Sofijski korespondent *Figara*, który miał wiadomą rozmowę ze Stambułowem, udał się także do ks. Ferdynanda. Książę żywo protestował przeciw twierdzeniu, jakoby przed straceniami uciekł za granicę. Dekret śmierci Panicy on sam podpisał, i byłby także podpisał dekret śmierci morderców Belczewa, gdyby był przypuszczał, że się postępowanie sądowe tak rychło skończy. Co do twierdzenia, jakoby był narzędziem Stambułowa książę tylko się uśmiechnął i dodał: „Owszem, ja czuję niekiedy żyłkę autokratyczną, i wielka to zasługa Stambułowa, że pomysłom moim formę ile możności konstytucyjną nadaje. Stambułow jest moim najściślejszym przyjacielem, i we wszystkich punktach jesteśmy prawie absolutnie zgodni. Kto Stambułowa obraża, ten mnie obraża. Jestem tego pewny. że mam naród za sobą. Jeżeli padnę, to tylko z ręki mordercy. Jestem na pół Francuzem (matka jego jest z Orleanów) a Bułgarya jest jakoby wyspą francuzką na półwyspie Bałkańskim. Muszę się tedy żalić, że prasa paryska jest dla mnie tak wrogą. Nie pragnę niczego bardziej, jak dobrych stosunków z Rosyą; niechaj Rosya szanuje niezawisłość Bułgaryi; a będę jej najpowinniejszym przyjacielem."

Rozmowę korespondenta *Figara* ze Stambułowem powtórzyły wszystkie pisma paryskie; rewellacye takie mogą z gruntu przeobrazić półurzędową francusko-rosyjską tradycyę co do Bułgaryi, i stać się niebezpiecznemi dla rządu, który się boi gniewu carskiego. Wrażenie tych rewellacyj usiłuje półurzędowy *Temps* zneutralizować dziecinnym artykułem antibułgarskim.

Paryż d. 25. sierpnia. Tutejsze poselstwo rumuńskie oświadcza, iż doniesienie tutejszych dzienników, że ruch republikański w Rumunii coraz bardziej się szerzy, i że na petycyę, żądającą ustanowienia republiki w Rumunii, już 43.000 podpisów zebrano, są najzupełniej zmyślone.

Petersburg d. 25. sierpnia. Półurzędowo zaprzeczają pogłoskom o traktacie handlowym z Włochami.

Gubernator saratowski nakazał wszystkim naczelnikom powiatów ściśle czuwać, aby chłopi, zadłużeni u rządu albo w ziemstwie, tudzież zalegający z podatkami, nie sprzedawali swego zboża bez skrajnej konieczności, ponieważ pieniądze za zboże zazwyczaj przepijają.

Zarządzone dla złagodzenia nędzy roboty publiczne musiał rząd w niektórych okolicach zastanowić dla braku pieniędzy.

Rzym d. 25. sierpnia. Burmistrz w Civittavecchii, lustrując tamtejsze ciężkie więzienia galernicze został przez jednego z więźniów czterema pchnięciami sztyletu śmiertelnie zraniony.

Belgrad d. 25. sierpnia. Król Aleksander w towarzystwie rejenta Belimarkowicza i ministra handlu Gwozdicza pojedzie jutro do Wranii, zwidzi krajową wystawę przemysłową a z powrotem zwidzi miasta Nisz, Prokuplje i Kragujewacz.

Bern dnia 25. sierpnia. Onegdajsze posiedzenie międzynarodowego kongresu pokojowego było często tak hałaśliwe, że przewodniczący musiał upominać do spokoju. Uchwalono statuta dla utworzenia nieustającego biura pokojowego w Bernie, tudzież prosić rządu szwajcarskiego, aby u rządów i u innych interesentów poczynił kroki celem utworzenia biura pokojowego.

Londyn dnia 25. sierpnia. *Standard* donosi z Zanzibaru, że czterech członków wyprawy niemieckiej do Kilimandżaro zamordowano.

Wiedeń dnia 25. sierpnia godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 313·50 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 66 10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·25. Akcje Unionbanku 242·—. Akcje kolei Karola Ludwika 215·25. Akcje kolei Północnej 283·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 301·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 160·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 183·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 229·50 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 221·20. Akcje Bankvereinu 115 10. Rosyjski rubel papierowy 120·75.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 111·15. 5% renta węg. papierowa 100 40. Napoleondory 9·50. Marki niem. 58·60.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 25. Sierpień (Z Izby handlowej).

	płacą	żądą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.50	216 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	242·—	245 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	328 —	334.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	212
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 90	101 60
" " " 5% wyl. 10% pr.	107 60	108 30
" " " $4\frac{1}{2}$% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	— —
" " " 4%	96 50	97·20
" " " 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	95·10	95·80
" " " $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " 4% los. w 56 lat	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. 5%) $2\frac{1}{2}$%	52·—	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicii i Bukowiny w likwidacyi 6%, [illegible] los. w 15 lat	50 —	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible]% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 30	95·—
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 50	102.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103 40	—·—
" " z roku 18[illegible] [illegible]%	97·60	98 30
" " 4%	91·40	92.10
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·63	5 73
Napoleondor	9·44	9 54
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1.23
Rubel rosyjski papierowy	1 20	1.22
100 marek niemieckich	58.25	58·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. sierpnia.

Hotel Zorza. L. hr. Hardegg z Wiednia. A. hr. Cetner z Podkamienia. W. Kolosvary z Krakowa. E. Bettelhaim z Wiednia. J. Wassilko z Wiednia. J. Paschka z Wiednia. M. Burzyński z Buczacza. B. Bortkiewicz z Rosyi.

NADESŁANE.

704 **Podziękowanie.**

W uznaniu poniesionych ofiar i trudów celem urządzenia festynu na dochód biednych sierotek w Przytulisku św. Józefa — nie mogąc w inny sposób okazać naszej wdzięczności — wyrażamy z tego miejsca w całem słowa tego znaczeniu niezmordowanie czynnej i energicznej, duszą całego festynu będącej gospodyni: Wnej Paulinie Stróżeckiej, prezesowi komitetu p. dr. Stan. Starczewskiemu, następnie paniom i panom komitetowym, wreszcie wszystkim szan. pp. kupcom, ogrodnikom i obywatelom m. Lwowa za wspaniałe fanty i kwiaty, imieniem maluczkich najszczersze podziękowanie staropolskiem: Bóg zapłać!

Przytulisko.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6 01	2·5(	9·01	6·46	9·82	—
" Podwołocz. na Podz.	—	2·4[illegible]	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2 57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

29

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

— Ja zakochana w mem mężu? W Paolu? — Eliza śmiała się na najmniejszą wzmiankę o tem. A mimo to, jakże miłymi jej były te wieczory spędzane w teatrze Manzoni — szczególnie jeżeli nie było Balbiego. — O bo jeżeli tylko był Wiktor, to już nie mogła być swobodną i naturalną. Dobry, poczciwy, zacny ten Hektor tylko czasami trochę zanadto wymagający. Niech choć trochę więcej porozmawia z mężem, niech się do niego uśmiechnie, niech Pippo Antono wejdzie do loży, a na drugi dzień pewno spotkają ją wyrzuty i wymówki bez końca.

A Eliza tak lubi swobodę i naturalność. W teatrze chciałaby z uwagą przypatrzeć się grze aktorów, wysłuchać sztuki od początku do końca, a jak jest Hektor, musi miasto na sztukę, uważać na niego, jeżeli nie chce nazajutrz mieć sceny. Wprawdzie ma prawo być wymagającym, ma prawo żądać by tylko nim się zajmowała, przecież to jej ukochany, ona jest jego i tylko jego na wieki, na zawsze... ale czasami potrzeba jakiejś rozrywki, zmiany, swobody.

Teatr Manzoni rzadko bywał przepełnionym i zazwyczaj bywała w nim jedna i ta sama publiczność, to też wszyscy znali się z nazwiska i między widzami wywiązał się rodzaj cichej poufałości, każdy miał swe sympatye i antypatye.

Wszyscy znajomi, wszystkie przyjaciółki Elizy nie bywały w tym sezonie w teatrze, to też była ona zupełnie nie żenowaną, a nowe obce jej dotychczas twarze i typy interesowały ją niezmiernie.

Od pierwszego razu zainteresowała ją naprzykład długa siwa broda krytyka z „Perseweranza" ilekroć po sali rozbrzmiewały oklaski z zaciekawieniem przypatrywała się jemu, pragnąc z wyrazu twarzy odgadnąć jutrzejszą krytykę. Z jakiemż zajęciem przerzucała nazajutrz szpalty tego pisma, szukając rubryki z teatru, i cieszyła się jak dziecko, ilekroć odgadła z góry sąd krytyka. To znowu zwróciła jej uwagę piękna choć blada dama, zawsze ciemno ubrana, siadająca w loży przy scenie. Zdaje się, musi to być cudzoziemka i zapewne słaba. Jakże wygląda cierpiąco i jak jest smutną. Może jest w żałobie, że się zawsze czarno ubiera? Raz blada dama nie przyszła, Eliza zaniepokoiła się o nią jakby o przyjaciółkę „Biedna kobieta — mówiła do męża — może zachorowała?" Czy jeszcze zobaczy ją kiedy? Następnego wieczoru ledwo weszła do loży, zwróciła niespokojny wzrok na miejsce gdzie nieznajoma zazwyczaj siadywała.

— O! popatrz jest już, jest!

I Giolia Paoli i donna Hyppolita wyśmiewały nowe upodobanie Elizy i w czasie panujących właśnie upałów nie chciały wcale towarzyszyć jej do teatru. Nie martwiła się tem wcale, wolała być sama z mężem i móc uważnie przysłuchiwać się sztuce. Dawniej bardzo rzadko uczęszczała do teatru, tem większe też teraz wywierał na niej wrażenie. Wszystko co się odgrywało na scenie, odbijało się w jej sercu na jej twarzyczce. Bolała i cieszyła się, płakała i śmiała wspólnie z bohaterem lub bohaterką sztuki, stawiała się myślą w ich położenie. W antraktach prowadziła z mężem lub z Palfim, który codzień ich w loży odwiedzał, długie dysputy o sztuce, aktorach, autorach. Rzucało to światło na inną dotychczas nieznaną poważną stronę jej umysłu i charakteru, a sąd miała nader trafny. Zadziwiała nieraz Paola oryginalnością swych spostrzeżeń, logicznością uwag. Rozmowy te połączyły ich nowym węzłem sympatyi i nieznacznie przyzwyczaiły do wzajemnej wymiany myśli i do wypowiadania swych uczuć i wrażeń, dawna obojętność topniała, nauczyli się, co tak jest trudnem — rozmawiać szczerze nietylko o rzeczach obojętnych nie obchodzących ich wcale, ale o tem także co myślą i czują. Jeżeli ktoś inny prócz Guidona zjawiał się w loży i pogadankę przerywał, zdawało się Elizie, że z obcego jakiegoś, niemiłego przychodzi światu, rozmowa z nim wydawała się jej banalną i bezmyślną. Paolo nie odzywał się prawie i słowem, a jak tylko mógł wychodził na papierosa, a ona sama czuła się jakąś zdenerwowaną nie swoją.

Rozpoczął się cykl nadzwyczajnie ciekawych przedstawień: młoda nieznana aktorka rozpoczęła gościnne występy na deskach mediolańskiej sceny, przechodziła ogniową próbę. Ze sceny tej zejdzie albo artystką sławną o pozyskanie której, wszystkie teatra starać się będą lub przyszłość jej zwichniętą.

Eliza dziwną poczuła sympatyę dla tej jasnowłosej, młodziutkiej, zręcznej dziewczyny. Postać to była niezwykle ujmująca a gra wprost przemawiała do serca, bo z serca płynęła. Jakże ona sama to co gra odczuwać musi, jeżeli widzów do łez porusza... W myśli nie oddzielała w niej Eliza kobiety od artystki. Wszystkie cnoty, nieszczęścia, przygody bohaterek dramatu z jej łączyła osobą, bo przecież, by tak naiwnie, tak naturalnie oddać miłość, tak prawdziwie boleć trzeba samej kochać i cierpieć.

Dobra, szlachetna Eliza nie domyślała się nawet, nie przeczuwała tajników zakulisowego życia... Ale był jeszcze i inny powód sympatyi, jaką darzyła młodą artystkę. Była blondynką, a i Paolo i Guido — jak teraz skutkiem obecnego poufałego stosunku nazywała Palfiego — utrzymywali, że jest do niej bardzo podobną.

Raz chcąc się jej zbliska przypatrzeć, postanowiła zaczekać z mężem przed teatrem aż do wyjścia diwy. Młodziutka artystka domyśliła się z łatwością, że to na nią czekają, pochlebiło jej to, przeszła więc tuż koło margrabstwa. Eliza bezwiednie ukłoniła się jej i odtąd co wieczór artystka występującą na scenę witała margrabinę nieznacznem skinieniem głowy na co ta znowuż odpowiadała życzliwym uśmiechem i ukłonem.

Jakaż szkoda, że te wieczory wkrótce już się skończą.

Szkoda, wielka szkoda, ale cóż robić? teatr coraz bardziej zaczyna świecić pustkami, nawet Palfi nie chodzi już tak regularnie, jak dawniej.

— Nie wiesz, dlaczego Guido teraz tak rzadko chodzi do teatru? — spytała raz męża.

— Cóż ja wiedzieć mogę. Znasz go i wiesz, jaki z niego oryginał.

— O to prawda — odpowiedziała krótko, nie chcąc dłużej mówić o tym temacie, a myśli jej skierowały się znowu ku temu, że to już ostatnie wieczory, które tak mile spędza w teatrze. Ostatnie... jaka szkoda. (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).